Na tym pogrzebie było najwięcej osób.

ODBYŁ SIĘ W 1912 ROKU, KIEDY ZMARŁ ELIAH CHAIM MAJZEL, RABIN ŁODZI

Str. 6

Zoo w Łodzi
W styczniu zostanie otwarta nowa jego część – sawanna. Będzie można obserwować zwierzęta z wysokości 3 m Str. 4



EXPRESS ilustrowany

5.11.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 5 LISTOPADA 2026
Nr 258 (29 478)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Znamy się z Łodzi

Śródmieście
Minął tydzień od opublikowania materiału ujawniającego fatalne warunki w Domu Dziecka nr 10. Obecnie przy placówce kręci się kilku robotników. Zamalowano już malunek wisielca znajdujący się na elewacji budynku STR. 3

● **Powiat łódzki wschodni** Policjanci odnaleźli mężczyzn, którzy mogli zrobić sobie krzywdę STR. 2

● **Seriale** Wczoraj serialowi „M jak miłość" stuknęło 26 lat. To 1948 odcinków zwykłych i 4 specjalne STR. 13

● **Sport** ŁKS po remisie z Polonią spadł z podium 1. ligi. A tabela jest bardzo „spłaszczona" STR. 15

● **Widzew** Przełom w sprawie wyrodnej matki, która tak poturbowała swego 5-miesięcznego synka, że doznał złamania ręki i nogi STR. 2

9 770137 909040 45

PROKURATURA

GÓRNA. Agresywny mężczyzna nęka 48-latkę telefonam i i SMS-ami oraz atakuje na osiedlu

Str. 2

Od dwóch lat prześladuje ją stalker!



FOT. MAT. PRAS. UMŁ, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.



REKLAMA

0011600790

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

MIASTO – GOSPODARZ
MIASTO TORUŃ

Partnerem Głównym i Mecenasem wydarzenia jest Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego REGION – GOSPODARZ

KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

WSPÓŁORGANIZATOR I GŁÓWNY PATRON MEDIALNY
TVP
TVP KULTURA

W TORUNIU PRZYSZŁOŚĆ WCHODZI NA PLAN!



eprasa.pl c2f8bab679

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Pow. łódzki wschodni. Policjanci odnaleźli mężczyzn, którzy mogli zrobić sobie krzywdę

Mundurowi odnaleźli dwóch zaginionych mężczyzn. W obu przypadkach była obawa, że poszukiwani mogą sobie zrobić krzywdę. 31 października tuż przed godz. 4 koluszkowski patrol pojawił się na tamtejszym dworcu PKP. Policjanci weszli do pociągu, który przyjechał z Wrocławia. W jednym z przedziałów był 46-letni mężczyzna poszukiwanego przez wrocławską policję. Został przekazany pod opiekę medyków.
Z kolei 30 października tuż po godz. 10 policjanci z Andrespola zauważyli na stacji benzynowej w gm. Nowosolna samochód, w którym spał poszukiwany 42-letni łodzianin. Mężczyzna dzień wcześniej wyszedł ze swojego mieszkania i przepadł. **JN**

Łódzkie. Mniej wypadków i pijanych kierowców niż przed rokiem

Policja podsumował cztery dni tegorocznej akcji Znicz. W woj. łódzkim w tym roku doszło do 15 wypadków drogowych (o cztery mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku). W ich wyniku dwie osoby poniosły śmierć, a 16 zostało rannych. Liczba ofiar śmiertelnych pozostała na takim samym poziomie jak rok wcześniej, liczba osób rannych zmniejszyła się o trzy. Funkcjonariusze zatrzymali 48 nietrzeźwych kierujących – o 17 mniej niż w ubiegłym roku. **JN**

Błąkał się na ul. Wysokiej
Czy ktoś go rozpoznaje? A może i przygarnie?

Ten dwuletni pies został znaleziony na ul. Wysokiej. 28 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 18,5 kg. Czipa brak. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr: 724 402 447, 785 500 377 lub 501 437 232.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

SMS-y, złamana noga i wybite szyby w aucie. Nęka 48-letnią Olgę, bo go nie chciała

Przez stalkera życie pani Olgi stało się udręką. Agresywny mężczyzna nęka ją telefonami i SMS-ami oraz atakuje na osiedlu. Doszło nawet do tego, że złamał jej nogę i wylądowała w szpitalu. Po tym zdarzeniu 48-letnia kobieta zaalarmowała policjantów VIII komisariatu w Łodzi, a oni wszczęli dochodzenie pod nadzorem prokuratury.

Ta gehenna trwa już dwa lata. Pewien mieszkaniec Łodzi zakochał się w pani Oldze, ale bez wzajemności. Jednak nie daje za wygraną. Jest natarczywy i agresywny. Uprzykrza jej życie na każdym kroku. I nie tylko jej. Znajomemu, który wstawił się za nią, wybił szyby w samochodzie. Tak twierdzi pani Olga (nazwisko znane redakcji), która cały czas jest narażona na ataki ze strony stalkera.



FOT. 123 RF/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Gehenna łodzianki trwa od dwóch lat.

BRUTALNY ATAK STALKERA POD BLOKIEM

- Niedawno zaatakował mnie przed blokiem, gdy wyszłam z psem na spacer. Zerwał mi okulary, które zostały połamane, oraz zabrał mi telefon, który potem oddał. Szarpał się ze mną. Interweniowała policja – opowiada łodzianka.

I zastanawia się, dlaczego stróże prawa nie mogą skutecznie poskromić notorycznego agresora.

Zapytana w tej sprawie policja skierowała nas do prokuratury, która – jak się dowiedzieliśmy - wszczęła dochodzenie w sprawie złamania nogi 48-latce.

CO ROBIĄ ŚLEDCZY W SPRAWIE STALKERA?

Jak nas poinformował Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi, śledczy pozyskali opinię biegłego z zakresu medycyny sądowej, zabezpieczyli stosowną dokumentację oraz przesłuchali świadków. Za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu grozi do pięciu lat więzienia.

- Postępowanie prowadzone jest także pod kątem znęcania bądź uporczywego nękania. W celu dokonania ustaleń w tym zakresie rozpytano sąsiadów oraz zabezpieczono treści wiadomości tekstowych wymienianych pomiędzy wyżej wymienionymi. Na ten moment nikt nie usłyszał zarzutów - wyjaśnia Paweł Jasiak.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

ŁÓDŹ

Wyrodna matka z Widzewa trafi do aresztu?

Jest przełom w sprawie wyrodnej matki, która tak poturbowała swego 5-miesięcznego synka, że doznał złamania ręki i nogi oraz innych obrażeń. Prokuratura domagała się, aby kobieta została aresztowana tymczasowo. Tak się jednak nie stało. Stąd zażalenie śledczych, które właśnie zostało rozpatrzone.
Dziecko maltretowane było w mieszkaniu na Widzewie. Podczas przebierania 31-letnia matka tak się „zirytowała” na synka, że wykręciła mu ręce i nogi. Dziecko doznało poważnych obrażeń i trafiło do Instytutu Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Lekarze stwierdzili, że ma złamaną rękę i nogę oraz liczne sińce i otarcia w rejonie barku.
Zwrot akcji w Sądzie Okręgowym Prokuratura Rejonowa Łódź - Widzew zarzuciła 31-latce, że znęcała się ze szczególnym okrucieństwem nad swoim dzieckiem.
- W trakcie przesłuchania kobieta przyznała się do winy i wyjaśniła, że zdenerwowała się na chłopca w trakcie przebierania i dlatego wykręciła jego kończyny. Dodała, że bardzo żałuje swojego zachowania - informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.
Śledczy byli przekonani, że Sąd Rejonowy Łódź - Śródmieście aresztuje 31-latkę na trzy miesiące za względu na obawę matactwa i grożącą jej surową karę - do 10 lat więzienia.
Stało się jednak inaczej. Sąd nie aresztował kobiety, lecz zastosował wobec niej dozór policyjny. Stąd zażalenie prokuratury do Sądu Okręgowego w Łodzi, który uchylił postanowienie Sądu Rejonowego Łódź - Śródmieście i przekazał mu sprawę do ponownego rozpoznania przez innego sędziego.

WP

eprasa.pl c2f8bab679

WISIELCA JUŻ NIE MA. ALE CZY TO WYSTARCZY?

Pudrowanie ścian domu dziecka...

Minął tydzień od opublikowania materiału ujawniającego fatalne warunki w Domu Dziecka nr 10. Obecnie przy placówce kręci się kilku robotników. Zamalowano już malunek wisielca znajdujący się na elewacji budynku.

EMILIA KUTLU

Sytuacja w Domu Dziecka nr 10 od kilku dni budzi emocje nie tylko wśród łodzian. Po materiale opublikowanym przez TVP3 na jaw wyszły fatalne warunki, w jakich żyją podopieczni placówki. Z zewnątrz budynek wygląda jak pustostan albo melina – powbijane szyby na pierwszym piętrze, wulgarne bazgroły, odpadający tynk ze ścian zewnętrznych i drzwi, które wyglądają jak z horroru. Placówka nie jest nawet oznaczona odpowiednią tabliczką.

Z przygotowanej przez dziennikarkę Katarzynę Matczak relacji TVP3 wynika, że w środku nie jest dużo lepiej. Np. w oknach poupychano pluszaki, by dzieciom nie wiało. Materiały z wizyty w domu przekazane telewizji przez Fundację Mały Duży Człowiek pokazują wilgoć i odpadającą farbę na jednej ze ścian.

We wtorek (3 listopada) przy domu dziecka kręciło się kilku robotników - m.in. pan niosący dwa wiadra z farbą. Z elewacji zniknął malunek wisielca i „kibolskie graffiti". Zagipsowano także częściowo ubytki na ścianach frontowych.

Do sprawy odnieśli się łódzcy radni PiS. We wtorek zapowiedzieli złożenie wniosku w sprawie zwołania posiedzenia doraźnej komisji Rady Miejskiej w Łodzi ds. dzieci i młodzieży.

– Składamy wniosek o pilne zwołanie komisji. Oczekujemy informacji od prezydent miasta. Po drugie, chcemy analizy dotychczasowych działań kontrolnych przeprowadzonych w placówce. Przede wszystkim chcemy wypracowania rekomendacji, które pozwolą z dnia na dzień na lepsze warunki bytowe dla dzieci. Apelujemy do przewodniczącego komisji Krzysztofa Makowskiego o jej pilne zwołanie – mówi radny Marcin Buchali z PiS.

Na pytanie o to, w jakim czasie po złożeniu wniosku komisja powinna być zwołana, radni odpowiedzieli: „niezwłocznie". Wniosek nie został jeszcze podpisany przez wszystkich członków komisji. Jeśli zostanie zwołana, uczestniczyć w niej może każdy zainteresowany. Nie ma ona mocy prawnych - służy jedynie dyskusji i wypracowaniu rozwiązań.

– W wielu miejscach, gdzie kondycja budynków była dużo lepsza niż w tym przy ul. Nawrot, placówki zlikwidowano – jak np. przy ul. Zuchów i Przyszkolu. Wtedy można byłoby w trybie interwencyjnym te dzieci przenieść – podkreśla radny Piotr Cieplucha z PiS.

Co na to przewodniczący komisji radny Krzysztof Makowski (Nowa Lewica)?

– W sprawie tego domu dziecka poprosiłem o informację ze strony MOPS-u i Wydziału Zdrowia. Dzieci są regularnie przenoszone w nowe, zrewitalizowane miejsca. Komisja jest zaplanowana po 16 listopada. Nic nie stanowi obecnie zagrożenia życia i zdrowia dla żadnego dziecka – mówi Makowski i dodaje, że „niedobrze, że ktoś wciąga dzieci do polityki".



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Ze ściany zniknął wisielec, a z parapetów przy nieszczelnych oknach pluszaki.

NASZ PATRONAT
0411560081

Energetyka potrzebuje młodych talentów. Technologie i globalne możliwości przyciągają nowe pokolenie

Nowoczesne technologie, możliwości rozwoju zawodowego i udział w międzynarodowych projektach – to jedne z najważniejszych oczekiwań młodych ludzi wobec sektora energetycznego. Branża ropy i gazu przechodzi technologiczne przemiany, a wraz z nimi zmieniają się kompetencje potrzebne na rynku pracy. O tym, jak przyciągać nowe pokolenie specjalistów i budować kadry przyszłości, dyskutowali uczestnicy panelu „Energia jutra zaczyna się od młodych", zorganizowanego podczas Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego.

Energetyka stoi przed podwójnym wyzwaniem: musi rozwijać nowoczesne rozwiązania technologiczne, a jednocześnie pozyskiwać specjalistów, którzy będą potrafili z nich korzystać. Dla młodych pracowników znaczenie mają nie tylko stabilne zatrudnienie i wynagrodzenie, lecz także dostęp do wiedzy, możliwość zdobywania nowych umiejętności oraz perspektywa uczestniczenia w ważnych projektach.

Punktem wyjścia do dyskusji były wyniki badania WPC Energy „Future of Oil and Gas", dotyczącego oczekiwań młodych profesjonalistów i przyszłości sektora. Panel moderował Kamil Klejna, ekspert analiz ekonomicznych ORLEN. W rozmowie uczestniczyli Rafał Wardziński, dyrektor wykonawczy ds. operacyjnych upstream w ORLEN, Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, Piotr Kearney, prezes ORLEN Upstream Polska, oraz Sławomir Radoń, dyrektor ds. strategii i innowacji ORLEN.

Młodzi chcą rozwijać technologie i zdobywać kompetencje

Badanie WPC Energy objęło 1200 respondentów z 60 krajów. Jak mówiła Edyta Stopyra, jego wyniki świadczą o tym, że młodzi profesjonaliści dostrzegają perspektywy rozwoju w sektorze energetycznym. Przyciągają ich innowacje, cyfryzacja oraz



coraz szersze zastosowanie sztucznej inteligencji.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – podkreślała Edyta Stopyra.

Sama możliwość pracy z nowoczesnymi rozwiązaniami nie wystarczy jednak, by na dłużej związać młodych ludzi z firmą. Równie ważne są perspektywy awansu, dostęp do specjalistycznej wiedzy i możliwość stopniowego przejmowania odpowiedzialności za realizowane zadania.

– *Z punktu widzenia młodych bardzo ważne jest zapewnienie rozwoju, dostępu do wiedzy i możliwości budowania kompetencji. Chcą mieć również wpływ na działania organizacji* – tłumaczyła przedstawicielka Polish WPC Energy Young Professionals Committee.

Dla pracodawców oznacza to konieczność tworzenia środowiska pracy, w którym młodzi specjaliści mogą nie tylko zdobywać doświadczenie, lecz także aktywnie uczestniczyć w projektach i procesach decyzyjnych. Istotną rolę odgrywa również współpraca pokoleń: przekazywanie wiedzy przez doświadczonych ekspertów oraz otwartość na nowe pomysły i rozwiązania proponowane przez młodszych pracowników.

Transformacja energetyczna nie oznacza końca ropy i gazu

Ważnym tematem debaty były oczekiwania młodych wobec przyszłego miksu energetycznego. Z przywołanych podczas panelu wyników badania wynika, że transformacja nie musi oznaczać przeciwstawiania sobie energetyki konwencjonalnej i odnawialnych źródeł energii. Istotne pozostają również bezpieczeństwo energetyczne, ciągłość dostaw i przewidywalność cen.

W tym kontekście stabilność sektora ma znaczenie także dla osób planujących karierę zawodową. Branża oferuje bowiem możliwość łączenia pracy nad tradycyjnymi źródłami energii z udziałem w projektach związanych z nowymi technologiami i ograniczaniem emisyjności gospodarki.

Uczestnicy panelu zwracali uwagę, że transformacja energetyczna nie oznacza rezygnacji z ropy i gazu. Węglowodory nadal pełnią istotną funkcję w gospodarce – zarówno jako źródło energii, jak i surowiec wykorzystywany w przemyśle.

Jednocześnie sektor wydobywczy rozwija nowe obszary działalności. Należą do nich m.in. magazynowanie energii, technologie wodorowe oraz projekty dotyczące wychwytywania i składowania dwutlenku węgla. Dzięki temu specjaliści związani z segmentem upstream mogą rozwijać kompetencje nie tylko w obszarze tradycyjnego wydobycia, lecz także w nowych dziedzinach energetyki.

eprasa.pl c2f8bab679

ZOO

Oko w oko z żyrafą

W styczniu w łódzkim zoo zostanie otwarta nowa jego część - sawanna. Kończy się jej urządzanie. Stanęła kładka, która przecina środkową część ogrodu. Konstrukcja o długości około 300 m pozwoli obserwować zwierzęta z wysokości ponad 3 metrów, a to oznacza np. spotkanie z żyrafami oko w oko.



FOT. UMŁ

Tak na wizualizacji wygląda specjalny taras, z którego będzie można oglądać zwierzęta. Budowa konstrukcji zbliża się do końca.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

Zostaną zachowane dwie ścieżki, którymi będzie można przemierzać sawannę.

- Po wizycie w zoo w Lipsku na południu Niemiec zainspirowaliśmy się ciekawym rozwiązaniem. Przy wybiegu żyraf jest usytuowana restauracja z widokiem na sawannę. Taki lokal z tarasem widokowym zostanie wybudowany w naszym ogrodzie zoologicznym. Przygotowujemy teren. Restauracja będzie położona również na wysokości trzech metrów. Planujemy otworzyć ją w przyszłym roku, w tzw. wysokim sezonie, czyli w maju, czerwcu. Jeśli ktoś nie planuje wyjazdu do Niemiec do Lipska, a chce w takim wspaniałym otoczeniu napić się dobrej kawy czy zjeść obiad, to łódzki ogród zoologiczny zaprasza – obiecuje Łukasz Goss, prezes Holdingu Łódź.

SAWANNA I PÓŁPUSTYNIA JAK W AFRYCE

Zostaną przebudowane także budynki inwentarskie znajdujące się w tej części zoo, m.in. stanęła stajnia dla zebr. Zmieni się lokalizacja wybiegu dla żyraf, urządzi nowe, obszerniejsze takie miejsce w południowej części zoo.

Na sawannę o powierzchni 3 ha złożą się trzy części, scalone z dziewięciu większych i mniejszych wybiegów. Na terenie o charakterze afrykańskiej półpustyni trzymane będą antylopy addaksy, guźce i strusie. W drugiej części - antylopy kudu małe.

– Jesteśmy liderem w hodowli tego gatunku. Tutaj będzie trzymana grupa rodzinna, natomiast nadwyżkowe samce znajdę się naprzeciwko z zebrami, żyrafami i innymi zwierzętami sawanny. Trzecią największą przestrzeń zajmie główny wybieg dla żyraf, z opcją, że młode będą mogły pod kładką przejść na drugi, czyli obecny wybieg żyraf. Będzie przeznaczony właśnie dla nadwyżkowych osobników, które przyjdą na świat w naszym zoo. Zanim koordynator programu hodowlanego gatunku znajdzie dla nich odpowiedni ogród, będziemy mogli prowadzić właśnie dwie równoległe grupy – mówi Michał Gołędowski, dyrektor do spraw hodowli i rozwoju łódzkiego zoo.

GUZIEC IK, WALCZĄCY Z NOSOROŻCEM

Na sawannie zamieszkają także zwierzęta sprowadzone z innych ogrodów. Pierwszy osobnik już przybył. To guziec o wdzięcznym imieniu Ik, wychowanek ogrodu zoologicznego w czeskim mieście Dwór Kralowe. Jest celebrytą niczym mundżak z wrocławskiego zoo, który toczył pojedynek z nosorożcem indyjskim, a nagranie starcia zrobiło furorę w mediach. Ik też ma na koncie taką sesję zdjęciową, walczył w Dworze Kralowym tyle że z nosorożcem afrykańskim.

W ciągu miesiąca przyjadą do Łodzi pierwsze antylopy addaksy, z ogrodu zoologicznego w Austrii będą pochodziły gazele mohor, krytycznie zagrożone wyginięciem.

Sprowadzi się jedne z najdziwniejszych zwierząt świata, czyli golce, afrykańskie gryzonie, bardzo skryte, żyjące pod ziemią. Ich skóra jest pozbawiona receptorów bólowych i najprawdopodobniej wykazują się odpornością na nowotwory.





FOT. UMŁ

Guziec Ik, celebryta, zamieszka na sawannie. Obecnie adoptuje się do nowych warunków.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl c2f8bab679

STANY ZJEDNOCZONE

Połówkowe wybory w USA. Demokraci górą!

Demokraci zapewnili sobie większość w obu izbach Kongresu w wyborach połówkowych - ogłosiły telewizje w oparciu o nieoficjalne wyniki. Republikanie przegrali w stanach, które były ich bastionem.

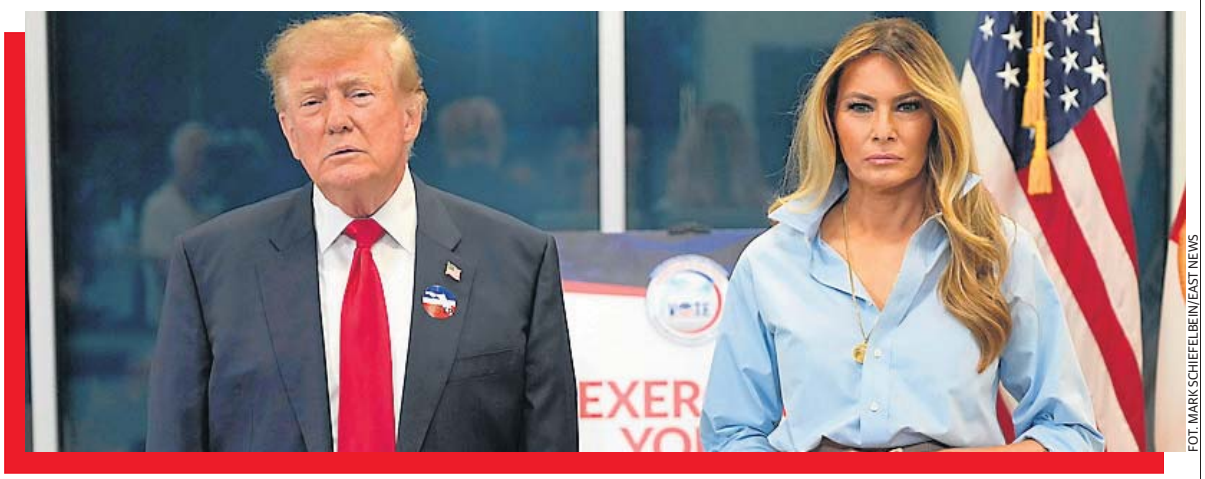
ANNA NAGEL, PAP

„Nie było mnie na karcie do głosowania, a gdybym na niej był, wygralibyśmy Z MIAŻDŻĄCĄ PRZEWAGĄ! Dziękuję za uwagę w tej sprawie" - napisał Trump w swoim serwisie Truth Social. Prezydent śledził spływające wyniki wyborów połówkowych w Białym Domu. Podczas kampanii Trump wielokrotnie apelował do swoich zwolenników, by wyobrażali sobie, że oddając głos na kandydatów Partii Republikańskiej, w rzeczywistości głosują na niego. Prezydent USA Donald Trump przyznał w nocy z wtorku na środę, że wojna z Iranem częściowo przyczyniła się do przegranej Republikanów w wyborach do Kongresu. Zapowiedział, że zaakceptuje ich wyniki i pogratulował Demokratom. Jednocześnie zadeklarował, że będzie wetować ich propozycje.

- Nie odbieram tego jako ciosu wymierzonego we mnie - powiedział Trump. - Mamy najlepsze dwa lata w historii prezydentury, jeśli chodzi o gospodarkę i wszystkie działania, które podjęliśmy - dodał.

Były demokratyczny prezydent USA Barack Obama, komentując wyniki wyborów do Kongresu napisał w serwisie X, że „Amerykanie wysłali jasny sygnał - chcą polityki, która łączy ludzi, zamiast ich dzielić, oraz przywódców, którzy proponują konkretne rozwiązania problemów, z jakimi muszą się mierzyć".

Premier Donald Tusk powiedział, że zgadza się z prezydentem Donaldem Trumpem, zdaniem którego „Demokraci zrobili dobrą robotę".



FOT. MARK SCHIEFELBEIN/EAST NEWS

Trump oddał swój głos w biurze hrabstwa Palm Beach na Florydzie w towarzystwie swojej żony Melanii.

Formowanie nowego rządu Łotwy w rękach dotychczasowego premiera



FOT. REINIS INKĒNS, SAEIMA, WIKIMEDIA COMMONS

47- letni Kulbergis premierem został w połowie maja 2026 r.

Prezydent Łotwy Edgars Rinkeviczs powierzył misję utworzenia nowego rządu dotychczasowemu premierowi Andrisowi Kulbergsowi, którego ugrupowanie wygrało wybory do Sejmu. Kulbergs zapowiedział, że dąży do tego, by przedstawić skład nowego gabinetu i plan działania rządu do 18 listopada, tj. do święta niepodległości Łotwy. Lider Zjednoczonej Listy (AS) przeprowadził wcześniej wstępne rozmowy z partiami, w tym ze swoimi dotychczasowymi partnerami koalicyjnymi: Sojuszem Narodowym (NA) oraz partią Nowa Jedność (JV) poprzedniej premier Eviki Siliny. Kulbergs przyznał, że rozważa wszystkie możliwe warianty, w tym kierowanie rządem mniejszościowym. Dodał, że jest otwarty na powołanie na stanowiska ministerialne specjalistów spoza polityki. Dotychczasowy premier zaznaczył, że potencjalni partnerzy koalicyjni muszą być gotowi wycofać się z nierealistycznych obietnic, na które, jak określił, „po prostu nie ma pieniędzy".

JAN NOWACZYK, PAP

O amerykańskich bazach i sporze o TK

Posiedzenie RBN zwołane zostało przez prezydenta Karola Nawrockiego w celu omówienia m.in. sytuacji bezpieczeństwa Polski oraz kwestii amerykańskiej bazy. Była też mowa o TK

Przed posiedzeniem prezydent nawiązał też do sytuacji wokół Trybunału Konstytucyjnego. Po posiedzeniu akcentował, że nie ma bezpieczeństwa zewnętrznego bez wewnętrznego, a brak stabilności wewnętrznej nie może wpływać na ochronę obywateli.

Posiedzenie rozpoczęło się we wtorek o godz. 15, zakończyło po godz. 20.00 . W Radzie poza prezydentem i ministrami z KPRP i BBN wzięli udział m.in. premier Donald Tusk, szefowie MSZ, MON i MSWiA, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a także marszałkowie Sejmu i Senatu oraz liderzy wszystkich klubów i kół w Sejmie.

Otwierając posiedzenie Rady, prezydent Nawrocki powiedział, że przedmiotem spotkania „miały być w założeniu przede wszystkim stan i przyszłość polskiego bezpieczeństwa, w tym także strategiczne znaczenie całej obecności wojsk Stanów Zjednoczonych na terytorium Rzeczpospolitej". Dodał, że „to sprawy najwyższej wagi państwowej" i że te sprawy wymagają odpowiedzialności i współdziałania wszystkich najważniejszych instytucji państwa.

- Jednak działania rządu, na czele z premierem Donaldem Tuskiem, z ostatniego piątku sprawiły, że spotykamy się dziś w okolicznościach dotąd niespotykanych, w sytuacji poważnego kryzysu konstytucyjnego, wobec czego nie możemy przejść dzisiaj obojętnie - powiedział Nawrocki.

Jak dodał, mamy do czynienia z sytuacją, „w której uzasadnione są najpoważniejsze zarzuty dotyczące nielegalności działań podejmowanych przez rząd wobec TK".

- Podczas posiedzenia RBN zawsze to tylko prezydent zabiera publicznie głos, a następnie obrady są zamykane dla mediów - komentował później premier. Dodał, że gdyby miał możliwość publicznego zabrania głosu, „pewnie byłoby ciekawej". - Odpowiedziałem panu prezydentowi na to jego pierwsze wystąpienie, chyba niepotrzebnie konfrontacyjne. Powiedziałem, że było w mojej ocenie bardzo interesujące z jedna małą wadą - że nie miało nic wspólnego z rzeczywistością - stwierdził Tusk.

Premier zaznaczył po posiedzeniu RBN, że razem z prezydentem powinni na stałe pracować na rzecz bezpieczeństwa Polski. Zapowiadając spotkanie z prezydentem w cztery oczy, powiedział, że spróbują wspólnie poszukać „może jakichś rozwiązań na przyszłość, które uchronią Polskę przed jakimiś wstrząsami politycznymi". Zapytany o termin spotkania z prezydentem, Tusk zapowiedział, że nie zostanie on ujawniony mediom. - Chcemy rozmawiać w cztery oczy bez tej presji, politycznej nerwówki.

Po posiedzeniu RBN wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył na X, że „stała baza wojsk USA w Polsce to cel, nad którym pracujemy od miesięcy", a posiedzenie RBN potwierdziło, że to „nasz wspólny priorytet". „Rozmawialiśmy też o sporze wokół Trybunału Konstytucyjnego. Potrzebujemy uspokojenia sytuacji i poszanowania prawa. Polityczne różnice nie mogą utrudniać współpracy na rzecz bezpieczeństwa" - podkreślił Kosiniak-Kamysz. **ANNA NAGEL, PAP**



FOT. RADEK PIETRUSZKA

Prezydent RP zwołał posiedzenie RBN dot. m.in. obecności wojsk USA w Polsce. Obecny był m.in. Kosiniak-Kamysz, szef MON.

eprasa.pl c2f8bab679

Fabrykantów, prezydentów i wielkich artystów w Łodzi zawsze żegnały tysiące ludzi

Ei Pożegnania



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W dniu pogrzebu Krzysztofa Krawczyka przed łódzką katedrą od rana gromadzili się fani artysty.

Największy pogrzeb Łodzi czasu zaborów miał miejsce w 1912 roku. Wtedy zmarł Eliah Chaim Majzel, rabin Łodzi, który miał duże zasługi dla miasta. Według relacji prasowych żegnało go 50 tysięcy ludzi, także zagranicy.
W historii Łodzi zapisały się także pogrzeby największych fabrykantów, a w ostatnich latach wybitnego piosenkarza Krzysztofa Krawczyka.

ANNA GRONCZEWSKA

Tłumy zgromadziły pogrzeby łódzkich fabrykantów, twórców przemysłowej potęgi miasta. Część Łodzian przyszła na nie z ciekawości, inni dziękowali Karolowi Scheiblerowi czy Izraelowi Poznańskiemu za pracę. Pierwszy zmarł Karol Scheibler, a stało się to 13 kwietnia 1881 roku. Miał wtedy 61 lat. Jak opisywała prasa trumnę ze zwłokami fabrykanta umieszczono na ozdobionym kwiatami karawanie, który był zaprzężony w sześć koni. Kondukt żałobny ruszył z pałacu zmarłego przy ul. Targowej na cmentarz przy ul. Ogrodowej. Ulice, którymi przechodził były wyłączone z ruchu. Gromadziły się przy nich setki ludzi. Karol Scheibler został pochowany w tymczasowym grobie, w części ewangelickiej Cmentarza Starego. Kilka lat później jego szczątki przeniesiono do monumentalnej kaplicy, zwanej dziś Kaplicą Scheiblera.

Dziewięć lat później Łódź żegnała innego fabrykanta, Izraela Kalmanowicza Poznańskiego, który zmarł 29 kwietnia 1900 roku. Miał 67 lat. Na jego pogrzeb też przyszły tłumy. Ten dzień dla robotników fabryki był wolny od pracy. Kondukt pogrzebowy przeszedł z ulicy Ogrodowej na nowy Cmentarz Żydowski przy ul. Brackiej. Izrael spoczął w okazałym Mauzoleum Rodziny Poznańskich.

Jednak największy pogrzeb Łodzi czasu zaborów miał miejsce w 1912 roku. Wtedy zmarł Eliah Chaim Majzel. Według relacji prasowych żegnało go 50 tysięcy ludzi, także zagranicy. Nie brakowało na nim chrześcijan.

Eliah był rabinem Łodzi i miał duże zasługi dla miasta. Rozbudowywał synagogi należące do Gminy Żydowskiej, stworzył szkołę zawodową, między innymi dzięki niemu powstał szpital żydowski przy dzisiejszej ul. Sterlinga. Określano go jako człowieka dialogu. Łagodził spory między postępowymi a ortodoksyjnymi Żydami. Potrafił współpracować z chrześcijanami.

Jego pogrzeb odbył się na początku maja 1912 roku. Kondukt przeszedł z ul. Piotrkowskiej na ul. Bracką. Uroczystości pogrzebowe sfilmowano, a potem pokazywano je w kinach.

Eliaha Chaima Majzla pochowano na Nowym Cmentarzu Żydowskim. Jego grób jest biały, a macewa ma kształt zwojów Tory. Umieszczono tam napis: Dmor, czyli nasz Pan, nasz nauczyciel, nasz rabin. Do dziś do jego grobu udają się liczne pielgrzymki Żydów.

POŻEGNANIE PREZYDENTA

W okresie międzywojennym było też kilka pogrzebów, które zapadły w pamięci Łodzian. Tak jak tragicznie zmarłego prezydenta miasta Mariana Cynarskiego. Został zamordowany na klatce kamienicy, w której mieszkał przez dwóch robotników: Kazimierza Rydzewskiego i Adama Walaszczyka, którzy obwinili go za to, że nie mieli pracy. Prezydent Łodzi został zamordowany 14 kwietnia 1927 roku, a cztery dni później miał miejsce jego pogrzeb.

Jak pisała „Ilustrowana Republika" tego dnia na ulicach gromadziły się tłumy ludzi. Uroczystości pogrzebowe miały miejsce w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego przy ul. Sienkiewicza. Pogrzeb prowadził biskup Wincenty Tymieniecki, ordynariusz diecezji łódzkiej. Ulice Przejazd (Tuwima) i Sienkiewicza były wyłączone z ruchu. Do kościoła wpuszczano tylko wybrane osoby.

„Długim sznurem sunął kondukt żałobny ulicami miasta - pisali dziennikarze „Ilustrowanej Republiki". - Las sztandarów partyjnych, cechowych, związkowych i szkolnych poprzedzał olbrzymi kondukt sformowany przez dyrektora Wolsztyńskiego i Zalewskiego kroczył przy dźwięku orkiestr i dzwonów, wśród stojących na chodnikach szpalerów ludzi. Karawan tonął w kwiatach i był zaprzężony w sześć koni."

Kondukt żałobny przechodził przez Plac Wolności, gdzie zatrzymał się przed Urzędem Miasta. Tam przemówienie wygłosił wiceprezydent miasta Wacław Wojewódzki. Potem kondukt udał się na Cmentarz Stary przy ul. Ogrodowej. Nad grobem znów miało miejsce kilka przemówień.

ADWOKAT BIEDAKÓW

W okresie międzywojennym wrażenie na wielu ludziach wywarł pogrzeb łódzkiego adwokata Piotra Kona, legendy przedwojennej palestry. Zmarł 22 lutego 1937 roku.

Wiele razy bronił przed sądem biednych, nie brał od nich pieniędzy. Szlachetna postawa mecenasa Piotra Kona doprowadziła do tragedii. Popełnił samobójstwo, bo nie miał środków na życie.

Pogrzeb mecenasa Kona odbył się na koszt państwa. Trumnę z jego zwłokami ułożono w gabinecie adwokata, w kamienicy przy ulicy Przejazd 6. Jak pisał „Głos Poranny" ułożono ją na pięknie udekorowanym i iluminowanym katafalku. Na piersiach mecenasa Kona ułożono order Polonia Restituta.

Łodzianie licznie oddawali hołd znanemu adwokatowi.

- Już o godzinie pierwszej po południu przed domem przy ul. Przejazd 6 zaczęły się gromadzić się delegacje organizacji ze sztandarami i wieńcami - pisał „Głos Poranny". - Ulica Przejazd, od Sienkiewicza do Piotrkowskiej zaczęła się zapełniać tłumem. O godzinie drugiej zamknięto wstęp do mieszkania zmarłego. Wokół katafalku zgromadziła się najbliższa rodzina. Odprawiono krótkie modły, zgaszono światła i zwłoki adwokata Kona zostały zamknięte w trumnie. Wśród wielkiej ciszy umieszczono trumnę w karawanie. Zgromadzeni na ulicy odkryli głowy, wojskowi i policjanci zasalutowali. O godzinie 2.15 kondukt żałobny wolno ruszył na przód.

Mecenas Piotr Kon spoczął na cmentarzu przy ul. Ogrodowej.

Z powojennych pogrzebów starszym Łodzianom zapadł w pamięć pogrzeb romskiego króla. Kwiek Bagon zmarł w 1966 roku i miał 66 lat.

Andrzej Jabłoński, łódzki kierowca, dobrze pamięta to wydarzenie, choć był wtedy chłopcem.

- Kończyły się wtedy wakacje - wspomina pan Andrzej. - Mieszkałem wtedy na Chojnach. Razem z chłopakami pobiegliśmy zobaczyć jak wygląda pogrzeb króla. Trumnę wieźli pięknym karawanem. Kondukt szedł ulicą Gagarina. Ruch na tej ulicy został wstrzymany. Pamiętam tłumy ludzi.

POŻEGNANIE TRUBADURA

W historii miasta zapisał się pogrzeb Krzysztofa Krawczyka, jednego z najpopularniejszych polskich piosenkarzy. Zmarł 5 kwietnia 2021 roku, w drugi dzień Wielkanocy. Miał 74 lata. W dniu pogrzebu od rana przed łódzką katedrą gromadzili się fani Krzysztofa Krawczyka, jego bliżsi i dalsi znajomi. 69-letnia Maria Pawlak była tam już od godziny 10. Tłumaczyła, że od czasów młodości Krawczyk był jej ulubionym piosenkarzem.

- Takiego w Polsce nie było i nie będzie - mówiła emerytowana nauczycielka z trudem ukrywając łzy. - Mam w domu jego płyty. Jeszcze te winylowe. Słuchałam Krzysztofa Krawczyka od czasów, gdy występował w „Trubadurach". A jak byłam dziewczynką, wstyd się przyznać, podkochiwałam się w nim. Był taki przystojny! Nie mogło mnie tu zabraknąć w dzień jego pogrzebu. Musiałam go pożegnać! Kupiłam różę z czarną wstążką. Po cichu liczyłam, że wejdę do katedry, ale nie udało się...

Ze względu na pandemię do bazyliki archikatedralnej mogło wejść tylko 75 osób. W środku znaleźli się żona Ewa, brat Andrzej, syn Krzysztof. Nie zabrakło siostry Ewy, Barbary z córkami - Sylwii , Kasi i Beaty. Przed laty Krzysztof Krawczyk je adoptował. Był też Andrzej Kosmala, menadżer i przyjaciel piosenkarza. Nie mogło zabraknąć Trubadurów, tych z którymi Krzysztof Krawczyk tworzył zespół i zaczynał śpiewać ponad 55 lat temu - Sławomira Kowalewskiego i Mariana Lichtmana.

Na pogrzeb przybył też popularny piosenkarz Norbi.

Pogrzebowej mszy świętej w bazylice archidiecezjalnej przewodniczył abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. Mszę świętą koncelebrowało kilkunastu zaprzyjaźnionych z piosenkarzem księży. Homilię wygłosił bp Antoni Długosz, emerytowany biskup archidiecezji częstochowskiej, wieloletni przyjaciel Krzysztofa Krawczyka. Przed laty nagrali piosenkę „Europo, nie możesz żyć bez Boga". Biskup Antoni Długosz bywał częstym gościem piosenkarza w jego domu w Jedliczu koło Grotnik.

Na koniec homilii podszedł do trumny z ciałem przyjaciela i zaśpiewał mu piosenkę „Melancholia". Jej słowa ułożył ks. Stanisław Jasionek z Częstochowy, wieloletni przyjaciel i spowiednik Krzysztofa Krawczyka. Muzykę skomponował Wojciech Kilar, a pochodzi z filmu „Trędowata".

Specjalny list odczytał przedstawiciel prezydenta RP Andrzeja Dudy. List przeczytał też ówczesny wicepremier Piotr Gliński.

Przed katedrą stało kilkaset osób. Wielu z nich rzucało w kierunku trumny róże, tulipany.

Zgodnie z wolą artysty do trumny włożono m.in. okulary w których występował na scenie i ulubiony mikrofon.

Potem w asyście policji ciało Krzysztofa przewieziono do Grotnik. Mieszkańcy Grotnik i okolicznych wsi wyszli na drogę, by pożegnać swojego znanego sąsiada. Na cmentarzu czekały znów tłumy. Do Grotnik przyjechał nawet premier Mateusz Morawiecki.

Pogrzeb Krzysztofa Krawczyka miał charakter państwowy. Przy jego trumnie, a potem grobie wartę pełnili żołnierze Wojska Polskiego.

eprasa.pl c2f8bab679



FOT. BOLESŁAW BEZEG

Najdroższa jest bezbronność

Przez całe pokolenia Polska była krajem, przez który maszerowały cudze armie. Dziś ma szansę stać się państwem, w którym najpotężniejsza armia świata będzie chciała pozostać na stałe. Między tymi dwoma obrazami mieści się niemal cała nasza historia. Od bezsilności wobec mocarstw po mozolne budowanie pozycji kraju, którego bezpieczeństwo przestaje być wyłącznie jego własnym problemem.

ŁUKASZ ŻYGADŁO

Dlatego wiadomość o wyborze Polski na gospodarza europejskiego centrum serwisowania pocisków PAC-3 MSE zasługuje na więcej niż kilka gratulacyjnych wpisów w internecie. Stany Zjednoczone i koncern Lockheed Martin powierzyły nam zadanie, o które zabiegały również Niemcy, Holandia i Norwegia. Inwestycja o wartości około miliarda złotych ma stworzyć pierwsze poza USA centrum obsługi jednego z najbardziej zaawansowanych rodzajów uzbrojenia przeciwlotniczego i przeciwrakietowego.

Na pierwszy rzut oka brzmi to mało romantycznie. Serwisowanie rakiet nie pobudza wyobraźni tak jak zakup nowych myśliwców. Nie ma w nim huku silników, błysku reflektorów ani uroczystych defilad. A jednak właśnie takie przedsięwzięcia odróżniają państwo, które kupuje bezpieczeństwo, od państwa, które zaczyna współtworzyć system jego zapewniania.

Nowoczesna wojna jest bowiem bezlitosna dla tych, którzy wierzą, że wystarczy zgromadzić odpowiednio dużo drogiego sprzętu. Rakieta musi być sprawna, system gotowy, części dostępne, a naprawa możliwa wtedy, kiedy jest potrzebna. Nie za rok. Nie po wielomiesięcznej podróży przez Atlantyk. Nie wtedy, gdy zakończą się procedury i przyjdzie kolej na następny transport.

Wojna na Ukrainie pokazała światu coś, o czym wojskowi wiedzieli od dawna, że obrona powietrzna nie jest luksusem, lecz warunkiem przetrwania państwa. Od niej zależy, czy elektrownia nadal będzie produkować prąd, szpital przyjmować pacjentów, a rodzina spokojnie przesypiać noc. Jeden skutecznie przechwycony pocisk może oznaczać ocalenie budynku, infrastruktury, a przede wszystkim ludzkiego życia.

PAC-3 MSE należy do uzbrojenia przeznaczonego do zwalczania szczególnie wymagających zagrożeń, w tym pocisków balistycznych. Jego wartość nie kończy się jednak w chwili zakupu. Każdy taki system potrzebuje specjalistycznej obsługi, przeglądów i utrzymania gotowości. Centrum w Polsce ma skrócić drogę od wykrycia problemu do przywrócenia uzbrojenia do służby. To przewaga, której nie sposób zmierzyć wyłącznie liczbą nowych miejsc pracy.

Polska nie stanie się dzięki tej inwestycji właścicielem amerykańskiej technologii ani samodzielnym producentem pocisków. Nie należy przypisywać przedsięwzięciu więcej, niż rzeczywiście oznacza. Ale nie wolno też pomniejszać jego znaczenia. Otrzymujemy miejsce w łańcuchu odpowiedzialności za sprzęt, od którego może zależeć bezpieczeństwo nie tylko naszego kraju, lecz także innych państw NATO. A w polityce międzynarodowej istnieje waluta cenniejsza od pieniędzy. Nazywa się zaufaniem.

Amerykanie nie powierzają obsługi tak zaawansowanego uzbrojenia partnerowi wybranemu z uprzejmości. Liczą się kompetencje, infrastruktura, przewidywalność i znaczenie strategiczne. Polska, która przez lata zabiegała o obecność sojuszników, zaczyna być postrzegana również jako miejsce, bez którego pewne elementy sojuszniczego systemu będą funkcjonować trudniej. To ważna zmiana. Bo trwałe bezpieczeństwo nie polega wyłącznie na tym, że ktoś obiecuje przyjść nam z pomocą. Polega także na tym, że jego własne interesy coraz mocniej splatają się z naszymi.

W tym kontekście należy patrzeć na starania o budowę stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce. Nie chodzi o kolejny symbol przyjaźni ani o zdjęcie dwóch prezydentów na tle flag. Chodzi o przedsięwzięcie, które mogłoby na dziesięciolecia zmienić wojskową mapę tej części Europy.

Rozważana baza miałaby pomieścić około pięciu tysięcy amerykańskich żołnierzy, a wraz z rodzinami, personelem i zapleczem stać się rozbudowanym kompleksem wojskowo-mieszkalnym. Wstępne szacunki kosztów sięgają około 15-17 miliardów złotych. To nie jest zatwierdzony rachunek za rozpoczętą budowę, lecz skala nakładów, o których mówi się przy planowaniu takiego przedsięwzięcia. Ostateczna decyzja, lokalizacja i sposób finansowania wymagają uzgodnień z Waszyngtonem.

Piętnaście miliardów złotych. Suma, która może przyprawić o zawrót głowy w kraju z ogromnym deficytem budżetowym, przeciążoną ochroną zdrowia i wieloma pilnymi potrzebami. Każdy, kto wydaje publiczne pieniądze, powinien umieć uzasadnić taki wydatek co do złotówki.

Ale istnieje rachunek, którego nie wolno pomijać. Wystarczy zadać pytanie ile kosztowałoby Polskę przekonanie agresora, że może nas zaatakować bez ryzyka bezpośredniego starcia ze Stanami Zjednoczonymi?

Stała obecność amerykańskich wojsk nie daje absolutnej gwarancji pokoju. Żadna baza nie zastąpi polskiej armii, zapasów amunicji ani sprawnego państwa. Zmienia jednak kalkulację potencjalnego przeciwnika. Atak na kraj, w którym stacjonują tysiące amerykańskich żołnierzy, oznacza możliwość uderzenia również w siły USA. A to zupełnie inna decyzja niż agresja przeciwko państwu pozostawionemu samemu sobie. Właśnie na tym polega odstraszanie. Jego największym sukcesem nie jest zwycięska bitwa. Jest wojna, do której nigdy nie dochodzi.

Oczywiście baza przyniosłaby również korzyści gospodarcze. Budowa dróg, mieszkań, magazynów i infrastruktury technicznej oznaczałaby zamówienia dla polskich firm. Wieloletnia obecność żołnierzy i ich rodzin mogłaby ożywić lokalną gospodarkę, stworzyć miejsca pracy i przyciągnąć inwestycje. Ale byłoby nieporozumieniem sprowadzać sprawę do nowych restauracji, hoteli czy kontraktów budowlanych.

Nie buduje się bazy wojskowej po to, aby dobrze prosperowała pobliska stacja benzynowa. Buduje się ją po to, aby ta stacja, podobnie jak szkoła, szpital i dom stojący obok, nie stała się kiedyś celem wrogiej rakiety.

Trzeba przy tym zachować polityczny rozsądek. Sojusz ze Stanami Zjednoczonymi nie jest obietnicą, że Ameryka zawsze będzie myślała o świecie tak samo jak Polska. Waszyngton ma własne interesy, a kolejne administracje mogą zmieniać priorytety. Dlatego nie wolno budować naszego bezpieczeństwa na sympatii do jednego prezydenta ani na przekonaniu, że wystarczy serdeczny uścisk dłoni w Białym Domu.

Potrzebujemy relacji, które przetrwają zmianę rządów po obu stronach Atlantyku. Wspólnych inwestycji, infrastruktury, uzbrojenia, szkoleń i zobowiązań, których zerwanie byłoby kosztowne również dla Amerykanów. W tym sensie centrum serwisowe i stała baza są elementami tej samej strategii: zamieniania politycznej deklaracji w trwałą obecność.

Nie oznacza to lekceważenia europejskich sojuszników. Przeciwnie. Polska potrzebuje silnego NATO, współpracy z państwami naszego kontynentu i własnego przemysłu obronnego. Żadna polisa nie powinna mieć tylko jednego zabezpieczenia. Jednak amerykański potencjał wojskowy, technologiczny i logistyczny pozostaje jednym z najważniejszych filarów zdolności obronnych Sojuszu. Im mocniej jest on związany z Polską, tym trudniej wyobrazić sobie bezpieczeństwo Europy Środkowej bez uwzględnienia naszego kraju.

Najważniejsze, aby tych spraw nie zmarnować w partyjnej wojnie. Centrum serwisowania pocisków nie jest sukcesem jednej konferencji prasowej. Stała baza nie może być projektem jednej kadencji. Bezpieczeństwo narodowe wymaga cierpliwości, której polskiej polityce tak często brakuje. Trzeba umieć kontynuować dobre decyzje poprzedników i przyjmować rozsądne propozycje następców. Historia nie będzie pytała, kto pierwszy stanął przed kamerą i ogłosił sukces. Zapyta, czy potrafiliśmy wykorzystać szansę?

Przez stulecia Polska boleśnie przekonywała się, ile warte są sojusze, za którymi nie stoją wystarczające siły i konkretne interesy. Dziś możemy budować relację opartą nie tylko na obietnicach, ale na obecności żołnierzy, wspólnej infrastrukturze i technologii, której utrzymanie staje się zadaniem obu państw.

Nie ma bezpieczeństwa za darmo. Są tylko kraje, które płacą za nie zawczasu, i takie, które dowiadują się o jego cenie dopiero wtedy, gdy jest już za późno. Polska zbyt dobrze zna tę drugą cenę, by po raz kolejny ją lekceważyć.

eprasa.pl c2f8bab679

Po dwóch stronach ławki. Teoria kontra rzeczywistość

Do redakcji „Gazet Lubuskiej” napisali rodzice dzieci, którym ciężko się uczyć przez „problemowych” kolegów. Szukają pomocy, bo nie chcą szkoły, która ich zdaniem nic nie robi. Zapytaliśmy rodziców z drugiej strony ławki, których dzieci mają autyzm lub ADHD, jak oni widzą szkolną rzeczywistość.

ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

„Są chłopcy i dziewczynki, których nikt nigdy nie zaprasza na urodziny. Są dzieci, które bardzo chcą grać w drużynie, ale nikt ich nie wybiera, bo wygrana liczy się bardziej niż to, żeby one też mogły się pobawić. Dzieci z niepełnosprawnościami czy szczególnymi potrzebami to nie jest żadne dziwactwo ani nic nadzwyczajnego. One chcą dokładnie tego samego, co wszyscy inni - akceptacji!” - to fragment tekstu, który internauci udostępniają w ostatnich dniach w mediach społecznościowych. To ważny głos w sprawie, ale są i inne. Dostaliśmy listy od rodziców dzieci z różnych szkół z Zielonej Góry i miejscowości pod miastem. Dzisiaj nie da się tych problemów rozwiązać, ale trzeba o nich mówić.

RODZIC PIERWSZY

Mama dziewczynki z II klasy SP: „Temat jest niestety na czasie w związku z agresją dzieci w szkole. W klasie mojej córki jest chłopiec, który ma problemy. Matka robi wszystko, by unikać jakichkolwiek konsekwencji jego zachowania. Gra ofiarę i mówi, że syn jest chory. Niestety dzieci w klasie na tym cierpią. Jest to chłopiec znany w wielu przedszkolach i ze wszystkich był wyrzucany ze względu na swoje zachowanie. W trakcie lekcji ma wybuchy agresji. Niejednokrotnie dzieci musiały uciekać z lekcji w obawie o swoje zdrowie. Potrafi zdemolować klasę, wywracając ławki i krzesła. Pobicia innych dzieci oraz nauczycieli są właściwie codziennością. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze wulgaryzmy wobec wszystkich i uciekanie z klasy i ze szkoły. Nauczyciel poświęca mu w czasie dnia prawie całą uwagę, co odbija się na edukacji pozostałych dzieci. I najgorsza w tym wszystkich jest postawa pani dyrektor szkoły. W zeszłym roku mieliśmy ze dwa razy z nią spotkania, na których słyszeliśmy tylko „ja nic nie mogę”. I powtarzane to było przez cały rok. Ustaliliśmy jedynie, że w przypadku wybuchu agresji chłopca, będą wzywani Policja i matka oraz będą wysyłane pisma do odpowiednich organów. Niestety, nic takiego się nie wydarzyło. My, jako rodzice nie mamy żadnego wsparcia ze strony dyrekcji szkoły. Uważamy, że pani dyrektor robi wszystko, żeby nic nie zrobić.

W tym roku szkolnym chłopiec ten zdążył pobić kilkoro rówieśników. Z tego, co wiem były zgłoszenia rodziców na Policję. Wreszcie, my rodzice wzięliśmy sprawy w swoje ręce. Napisaliśmy pisma do kilku instytucji z prośbą o pomoc, ponieważ nie możemy jej dostać w szkole. Jak postraszyliśmy też panią dyrektor prasą, to wreszcie wysłała napisane przez nas pismo do kuratorium. Nie wiem, na co czeka pani dyrektor. Mam tylko nadzieję, że nie na tragedię o których ostatnio słyszymy w innych szkołach. Może, jak rzeczywiście ktoś z prasy zainteresuje się tematem takich dzieci w szkołach, na naszym przykładzie, to uda nam się wymusić na dyrekcji jakieś realnie działania w tej sprawie”.

RODZIC DRUGI I TRZECI

Mama chłopca z VII kl. SP: „Mój syn ma 13 lat. ADHD zdiagnozowano u niego w VI klasie. Wydaje mi się, że szkoły nie są przygotowane na pracę z takimi uczniami. To prawda, że jeden taka osoba może dezorganizować pracę na lekcji, a dodatkowo każde dziecko z ADHD jest inne. Mój syn przede wszystkim nie może się skupić, łatwo się rozprasza, żeby słuchać nauczyciela potrzebuje dodatkowo np. obracać długopis w rękach, co często jest brane za brak wychowania etc. Nie ma żadnych przejawów agresji. W zaleceniach z poradni ma wpisane dodatkowe zajęcia kompensacyjne czy z psychologiem, które są dla niego niczym kara, bo oznaczają dodatkową godzinę siedzenia w ławce, a jemu bardziej przydałaby się dodatkowa godzina w-f.

Ojciec 7-letniego chłopca ze spektrum autyzmu i niepełnosprawnością intelektualną: „Problem w Lubuskiem z brakiem zrozumienia oraz pomocy dla dzieci neuroatypowych jest moim zdaniem ogromny i bardzo złożony. Zaczyna się na etapie niezrozumienia takiego dziecka, które później jest odrzucone przez rówieśników lub inne dzieci, następnie czuje się wyalienowane i w końcu zamyka się w sobie lub wybucha w niekontrolowany sposób. Dla rodzica dziecka „zdrowego” może być to coś niepojętego, wręcz abstrakcyjnego.

Szkoła? Mam wrażenie, że odbywa się to na zasadzie: „jeśli temat ignorujemy, to go nie ma”. Otóż jest, pogłębia się, a my dziś jako województwo budzimy się z ręką w nocniku, bo nagle okazuje się, że dzieci z autyzmem, spectrum, ADHD jest tak wiele. Odrębną kwestią jest moim zdaniem wydawanie na lewo i prawo zaświadczeń, że dane dziecko ma autyzm. Weźmy na przykład pojęcie tzw. autyzmu nabytego, wynikającego często z braku rodziców w życiu dziecka. Takie dziecko, upraszczając, dorasta ze smartfonem lub tabletem, co skutkuje tym, że zamyka się w sobie i nie potrafi funkcjonować w społeczeństwie. Mam wrażenie, że osoby decyzyjne, które diagnozują, wolą dmuchać na zimne i widząc każde uchybienie w funkcjonowaniu tego czy innego dziecka, decydują się wystawić, często szkodliwą w obliczu innych rodziców i samego dziecka, opinię z wynikiem pozytywnym. A to przecież nie zawsze jest autyzm.

Zauważmy jednak bardzo ważną rzecz. Bo z jednej strony mamy problem dziecka w codziennym funkcjonowaniu, zaś z drugiej rodziców. I o tym, uważam, za mało się mówi. Rodzice dzieci neuroatypowych, szczególnie w przypadku autyzmu, choć nie tylko, często się rozwodzą. Nie są w stanie tego problemu udźwignąć, bo nie mają znikąd pomocy. Rodzice są zostawieni sami sobie, żyją z dzieckiem w czterech ścianach, robią wszystko aby mu pomóc, ale są bezsilni wobec problemu, który z dnia na dzień narasta. Często muszą rezygnować z pracy, bo opieka wymaga 24-godzinnej obecności. Żadne pieniądze nie wystarczają na opłacenie lekarzy, terapii - mówimy o kilkudziesięciu tysiącach złotych każdego roku.

Jeśli chodzi o pomoc/opiekę przy takim dziecku, to rodzina nie kwapi się do tego, bo albo się boi, albo nie ma czasu, albo woli nie widzieć problemu, albo jej zwyczajnie nie ma. To są codziennie, niewyobrażalne problemy oraz wydatki, z których inni nie zdają sobie sprawy. Niezależnie od tego, każdy z rodziców dzieci neuroatypowych każdego dnia, nie stara się, ale walczy, aby ich dzieci w przyszłości były samodzielne, lub modli się, żeby do czasu ich śmierci powstały placówki, które później zaopiekują się



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

eprasa.pl c2f8bab679

takimi osobami. I wiecie, co jest w tym wszystkim najtrudniejsze? Że ci rodzice mają świadomość, że pewnego dnia ich zabraknie. To boli, bo wiedzą, że ich dzieci dają z siebie tysiąc procent, żeby system i cały ten świat ich zrozumiał i zaakceptował. Zasługują na lepsze życie, którego nie mają. I to jest walka z wiatrakami".

CO MOŻE SZKOŁA?

Marzena Pulik-Sowińska, lubuski kurator oświaty w odpowiedzi na pytania „Gazety Lubuskiej" podkreśla, że szkoły i placówki oświatowe są zobowiązane do organizowania kształcenia, wychowania i opieki z uwzględnieniem indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych wszystkich uczniów, w tym uczniów ze spektrum autyzmu oraz ADHD.

- Nie istnieje jedna, odrębna procedura przeznaczona wyłącznie dla uczniów z ADHD lub spektrum autyzmu, obowiązują natomiast przepisy prawa oświatowego, wytyczne Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rozwiązania organizacyjne, które nakładają na szkołę obowiązek dostosowania metod pracy do potrzeb ucznia - wyjaśnia. Dodaje, że dyrektor szkoły, we współpracy z nauczycielami, specjalistami, poradnią psychologiczno-pedagogiczną oraz rodzicami, podejmuje działania wynikające z orzeczeń i opinii wydawanych dla konkretnego dziecka. Podkreśla też, że zarówno uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, jak i pozostali uczniowie mają prawo do bezpiecznych warunków nauki.

- Rolą szkoły jest takie organizowanie procesu edukacyjnego, aby potrzeby wszystkich uczniów były uwzględniane, a nauczyciele mogli skutecznie realizować zajęcia dydaktyczne - stwierdza.

Dowiadujemy się, że pracownicy kuratorium oświaty regularnie prowadzą działania wspierające dyrektorów i nauczycieli, to szkolenia, konferencje, narady i spotkania poświęcone edukacji włączającej, bezpieczeństwu w szkołach, pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz pracy z uczniami o zróżnicowanych potrzebach edukacyjnych.- Tematyka ta pozostaje jednym z ważnych obszarów doskonalenia zawodowego kadry pedagogicznej - zapewnia.

LISTY DO KURATORIUM

Na pytanie o liczbę skarg rodziców dotyczących problemów w nauczaniu wynikających z obecności w klasach uczniów ze spektrum autyzmu lub ADHD, zaznacza, że Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wielkopolskim nie prowadzi odrębnych statystyk skarg według rodzaju diagnozy ucznia.

- Analiza poszczególnych spraw odbywa się indywidualnie, z uwzględnieniem ich okoliczności oraz obowiązujących przepisów prawa - odpowiada Pulik - Sowińska.



FOT.MARIUSZ KAPAŁA

Wszyscy mają prawo do bezpiecznych warunków nauki.

Na pytanie dotyczące działań, jakie może podjąć rodzic w przytoczonych przez Czytelników sytuacjach, wskazuje, że w pierwszej kolejności powinien zgłosić swoje uwagi wychowawcy klasy oraz dyrektorowi szkoły, a w przypadku hejtu, przemocy psychicznej lub fizycznej powinien zostać niezwłocznie zgłoszony wychowawcy, pedagogowi, psychologowi szkolnemu lub dyrektorowi szkoły.

- Rodzic ma prawo uzyskać informację o działaniach podejmowanych przez szkołę w celu zapewnienia bezpieczeństwa i właściwej organizacji procesu nauczania. Jeżeli uzna, że działania szkoły są niewystarczające, może złożyć skargę do organu prowadzącego szkołę lub do kuratorium oświaty. Szkoła jest ponadto zobowiązana do podjęcia działań wyjaśniających i wychowawczych oraz do zapewnienia wsparcia uczniom dotkniętym przemocą. W przypadkach poważniejszych naruszeń, zwłaszcza gdy zachowania mogą stanowić czyn karalny, należy również rozważyć zawiadomienie odpowiednich służb, w tym Policji lub sądu rodzinnego - wyjaśnia.

Podkreśla, że od 15 lutego 2024 r. wszystkie szkoły i placówki oświatowe są zobowiązane do wdrożenia Standardów Ochrony Małoletnich.

- Standardy stanowią istotny element budowania bezpiecznego środowiska szkolnego i wzmacniają system ochrony dzieci przed przemocą oraz innymi zachowaniami naruszającymi ich dobrostan - podkreśla Pulik-Sowińska. Przyznaje, że problemy emocjonalne i wychowawcze dzieci oraz młodzieży rosną i są wyzwaniem dostrzeganym, zarówno przez szkoły, rodziców, jak i instytucje wspierające rodzinę, a ich skuteczne rozwiązywanie wymaga ścisłej współpracy szkoły, rodziców, poradni specjalistycznych oraz innych podmiotów działających na rzecz dziecka.

TEORIA I RZECZYWISTOŚĆ

Rodzic trzeci: „Zacznijmy od niedostosowanych placówek w regionie, niewykwalifikowanych, niewyedukowanych nauczycieli, którzy zwyczajnie nie potrafią pracować z takimi dziećmi. Nie są w stanie ich zainteresować. A dodam tylko, że inaczej pracuje się z dzieckiem z autyzmem, inaczej z dzieckiem z ADHD, a inaczej z dzieckiem w spektrum. Mamy też dzieci z autyzmem, które nie mówią, dochodzi zatem stopień niepełnosprawności intelektualnej, dlatego tu z pomocą przychodzą piktogramy, tablety edukacyjne i tego typu narzędzia wspomagające komunikację i rozwój. Tego w szkołach nie ma.

W regionie placówek wspomagających dzieci neuroatypowe jest jak na lekarstwo, choć kusi mnie, żeby powiedzieć, że nie ma ich praktycznie wcale. Często spotykam się ze zdaniem rodziców, że „placówki nie chcą naszych dzieci". I to jest prawda.

Te dzieci, owszem, są inne, ale nie są gorsze. A często tak są przez innych postrzegane. Przez tych, którzy nie pojmują, nie rozumieją i zrozumieć ich, ani sytuacji wokół nie próbują lub nie chcą. I to normalne, bo często, żeby w pełni to pojąć, musieliby się znaleźć w takiej sytuacji.

Dzieci neuroatypowe są wyjątkowe. Funkcjonują we własnym odpowiednim dla siebie tempie. One wszystkie tu pasują, tylko inni nie dorośli do tego, żeby je zaakceptować. Reagują często strachem wynikającym z niewiedzy. Uważam, że świadomość kreuje w tym temacie dobro i zrozumienie. A przynajmniej ja jako ojciec dziecka z autyzmem chcę w to wierzyć. Widzę, że szkoła dopiero uczy się te dzieci rozumieć i akceptować. Ubolewam, że tak późno i mam nadzieję, że nie za późno.

INDYWIDUALNE WSPARCIE

Psycholog i psychoterapeuta Zbigniew Piotr Kamrat z Centrum Zdrowia Psychicznego w Zielonej Górze, pracował w szkole jako psycholog. Potwierdza, że takie sytuacje bywają trudne dla każdej ze stron, również dla nauczycieli.

- Jeśli dziecko boi się iść do szkoły, jego rodzice chcą wiedzieć, że będzie tam bezpieczne. Rodzice dziecka, któremu trudno odnaleźć się w klasie, też chcą żeby ktoś chciał je zrozumieć i mu pomóc. Odpowiedź kuratorium pokazuje, jakie szkoła ma możliwości i obowiązki. Ale rodzicom może brakować odpowiedzi, jak to będzie konkretnie wyglądało w ich klasie, co się stanie, gdy sytuacja się powtórzy, kto pomoże dzieciom, nauczycielowi, co można zmienić, żeby tych sytuacji było mniej - zwraca uwagę psycholog. Sugeruje na początek spokojną rozmowę szkoły z rodzicami o konkretnym planie działania i terminie sprawdzenia, czy jest poprawa.

- Rodzice nie muszą znać diagnozy danego ucznia, ale powinni wiedzieć, co szkoła robi, żeby ich dzieci czuły się bezpiecznie. Z kolei wsparcie dla dziecka z ADHD czy spektrum autyzmu warto, aby było przemyślane i spersonalizowane, żeby dzieci nie traktować według jednego modelu, bo każde jest inne i ma inne potrzeby - podkreśla. Zwraca też uwagę, że samo zapisanie zaleceń nie mówi, czy one pomagają dziecku w szkole. - Dobrze byłoby przesunąć ciężar z pytania kto zawinił, na to co możemy zrobić teraz i po czym poznamy, że to działa - przekonuje.

Inna z psycholożek z Zielonej Góry stwierdza wprost, że nie ma dobrych rozwiązań, które by „pogodziły" te różne strony ławki szkolnej, a stanowisko kuratorium „pochodzi z innego świata".

Temat podjęła kilka dni temu znana w Polsce nauczycielka, Ewa Wójcik, na swoim profilu w mediach społecznościowych. Zwróciła uwagę, że w teorii dziecko otrzymuje wszystko, czyli dostosowanie wymagań, wydłużony czas, pracę we własnym tempie, wsparcie psychologa. Tyle, że tylko dokument wygląda idealnie.

- Polskie szkolnictwo publiczne po prostu nie ma przestrzeni na indywidualną uważność. Zmusza wszystkich do wejścia w jeden szablon, raniąc po drodze i dzieci, i dorosłych - stwierdza.

eprasa.pl c2f8bab679

„Satanista” z kopalni Rozbark zamiast na próbę Kata i koncert - trafił za kraty

Pierwszy Przegląd Śląskich Zespołów Muzyki Młodej Generacji „Silesian Rock” miał trwać trzy dni - od 12 do 14 grudnia 1981 roku - i odbywać się w MDK-u w Bytomiu (obecnie BECEK). Do pierwszej próby z zespołem Kat, a więc do faktycznych narodzin najbardziej ikonicznego zespołu polskiego heavy metalu, wówczas nie doszło. Także dlatego, że przyszły wokalista - od 1983 r. znany pod nazwiskiem Kostrzewski - został kilka dni później aresztowany i postawiony przed sądem za współorganizację strajku.

SEBASTIAN ROSENBAUM

Pierwszy Przegląd Śląskich Zespołów Muzyki Młodej Generacji „Silesian Rock” miał trwać trzy dni - od 12 do 14 grudnia 1981 r. - i odbywać się w Miejskim Domu Kultury w Bytomiu (obecnie BECEK). Wśród występujących był niedawno utworzony instrumentalny band Kat. Na koncercie zjawił się też górnik kopalni Rozbark Roman Kołek.

Po latach wspominał pierwszy kontakt z Katem: „Zobaczyłem zespół świetnie obeznany z arkanami hard rocka. Brakowało tam tylko wokalisty. I poczułem, że to miejsce dla mnie. (...) Po koncercie porozmawiałem chwilę z chłopakami. Zwróciłem im uwagę, że niechybnie pozostawili miejsce dla wokalu. Zgodzili się z tym. Umówiliśmy się na spotkanie, które miało się odbyć tydzień później”. Kołek udał się na festiwal także 13 grudnia, ale koncertu już nie było: wprowadzono stan wojenny. Do pierwszej próby z Katem, a więc do faktycznych narodzin najbardziej ikonicznego zespołu polskiego heavy metalu, wówczas nie doszło. Także dlatego, że przyszły wokalista - od 1983 r. znany pod nazwiskiem Kostrzewski - został kilka dni później aresztowany i postawiony przed sądem za współorganizację strajku.

„METALOWIEC” W SOLIDARNOŚCI

Roman Kołek miał wtedy 21 lat i trudne dzieciństwo za sobą. Urodził się w Piekarach Śląskich, a w wieku czterech lat trafił do domu dziecka, gdzie przebywał do uzyskania pełnoletności. W maju 1978 r. zaczął pracować w kopalni Rozbark jako młodszy elektryk. Uczył się wieczorowo w Technikum Górniczym - w czerwcu 1981 r. zdał maturę i złożył dokumenty na studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Jednocześnie coraz bardziej angażował się w muzykę. Podczas przesłuchania przez milicję powiedział: „W miesiącu listopadzie przestałem uczęszczać na zajęcia [na Politechnice], ponieważ nosiłem się z zamiarem przerwania nauki i poświęcenia się twórczości muzycznej”. Powrócił do pracy dołowej, trudniejszej, ale lepiej płatnej, postanowił też pracować w wolne soboty i niedziele. Chciał zarabiać więcej, by kupić dobry sprzęt muzyczny i spłacić długi.

W momencie wprowadzenia stanu wojennego Kołek był członkiem NSZZ „Solidarność”, a od lata 1981 r. należał też do Konfederacji Polski Niepodległej. Podczas przesłuchania w stanie wojennym tłumaczył, że nie znał ani statutu, ani programu KPN i nie potrafił wyjaśnić, czemu wstąpił do tej partii. Podkreślał: „Do żadnych prac i działań się nie angażowałem, ponieważ interesowałem się tylko nauką i muzyką”. Starał się minimalizować swoje „przewiny”, jednak po latach mówił w rozmowie z Mateuszem Żyłą: „Przynależałem do związku.

Nie uchylałem się od życia związkowego, ale też nie pełniłem żadnej funkcji”. Motywy przystąpienia do opozycji opisywał tak: „Wybierało się ludzi nie na podstawie umiejętności, tylko przynależności do partii. To był największy błąd PZPR. W mojej kopalni czasami przez zły pomyślunek trzeba było dwa razy wykonać tę samą robotę. Ludzie to dostrzegali, widzieli błędy tych, którzy nimi rządzili. Co bardziej świadomi buntowali się właśnie przeciwko temu! (...) Władza była zdemoralizowana, pozostawała głucha na krytykę, sprawiała wrażenie styropianowej”. I dodawał: „Moja świadomość polityczna wiązała mnie z ludźmi, którzy krytykowali system”.

STRAJK W KOPALNI ROZBARK

Jak doszło do aresztowania Kostrzewskiego? 14 grudnia wybuchł strajk na kopalni Rozbark. Tego dnia, około godziny 4.30 rano do szybu Lompa kopalni Rozbark przy ul. Siemianowickiej w Bytomiu przybyli Waldemar Żurawicki, Jan Rumpf i Edward Smolorz, liderzy komisji zakładowej Solidarności. Po dyskusji z pracownikami w kopalnianej łaźni ogłosili wszczęcie strajku w obronie internowanych. Początkowo Rumpf miał kierować strajkiem w szybie Lompa, Smolorz w szybie Barbara przy ul. Kędzierzyńskiej, a Żurawicki w szybach głównych (w miejscu obecnej Skarpy Rozbark).

Do tych ostatnich zamierzano dotrzeć od Lompy dołem, podziemnymi korytarzami. Ostatecznie po burzliwej debacie nie zdecydowano się na to z obawy przed eskalacją konfliktu. Nie udało się też rozszerzyć protestu, który ograniczył się do szybu Lompa. Strajkowało tam około dwustu górników zebranych w łaźni.

Zastanawiano się, czy prowadzić protest na dole kopalni. Kostrzewski opowiadał po kilku dekadach: „Wyraziłem pogląd, że bardzo niebezpiecznie byłoby strajkować na dole, bo nie znamy zamiarów władzy. A dochodziły już wiadomości, że na kopalni w Jastrzębiu nastąpiły jakieś walki i padły strzały. Zdawałem sobie sprawę, że kopalnia nie jest bezpiecznym miejscem, bo można ją chociażby zalać. Nie znaliśmy przecież intencji władzy”. Mylił jednak fakty: pacyfikacja strajku w KWK Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju miała miejsce 15 grudnia, czyli dzień po strajku w Bytomiu, nie brano jej więc pod uwagę podczas dyskusji w kopalni Rozbark.

Kostrzewski wspominał później, że został jednym z dwóch zastępców przewodniczącego strajku, Żurawickiego. „Byłem odpowiedzialny za porządek, bezpieczeństwo i za całość ruchu, który odbywał się na szybach, czyli za blisko dwa tysiące pracowników. (...) Wskazałem zadania, przydzieliłem do nich określoną liczbę osób. Następnie zjechałem z częścią ekipy na dół, żeby poustawiać ludzi na każdym poziomie w celu lepszego przepływu informacji”. Przyszły wokalista Kata wyolbrzymiał swoją rolę. W rzeczywistości Żurawicki wezwał piętnastu ludzi do pilnowania porządku i podzielił ich na trzy grupy. W jednej z nich znalazł się Kołek, któremu powierzono pilnowanie wejścia do łaźni. Pełnił więc tylko funkcję porządkowego. Mimo to zwrócił na siebie uwagę władz, już chociażby ze względu na swój wygląd - miał bowiem bujne, długie i bardzo jasne włosy.

Kołek wpuścił do łaźni delegację dyrekcji kopalni, która bezskutecznie próbowała nakłonić górników do przerwania strajku. Wkrótce potem zjawił się dyrektor Jerzy Szewełło wraz z grupą wojskowych, w tym pułkownikiem Wojska Polskiego, ale i tym razem strajkujący nie odstąpili od protestu. Kojarzony



FOT. PIOTR BUKARTYK

Bytomianie upamiętnili Romana Kostrzewskiego muralem na ścianie budynku przy ul. Kołłątaja 1.

eprasa.pl c2f8bab679



ARCHIWUM

KAT i Metallica w 1987. Roman Kostrzewski czwarty od lewej obok Jamesa Hetfielda.

później z satanizmem muzyk przywitał ich górniczym pozdrowieniem „Szczęść Boże”.

Wreszcie zjawili się kpt. Leszek Wolan z MO z zastępcą prokuratora rejonowego w Bytomiu, Januszem Konstantym, oraz sześćdziesięcioosobowym oddziałem MO i ORMO. Tym razem po krótkiej rozmowie Rumpf i Żurawicki oddali się do dyspozycji milicji, w efekcie czego przewieziono ich do aresztu w Katowicach. Następnego dnia Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gliwicach zdecydowała, aby osądzić ich w trybie doraźnym za organizację strajku.

„ZOMOWCY ZACZĘLI PROWOKOWAĆ I SZARPAĆ LUDZI”

Kostrzewski utrzymywał, że po zatrzymaniu liderów strajkowych pełna odpowiedzialność za strajk spadła na jego barki. „Zomowcy zaczęli prowokować i szarpać ludzi. Natychmiast podszedłem do tego pułkownika z WRON i powiedziałem: »Panie pułkowniku, zaraz wydarzy się tu coś złego. Nikt nie narusza porządku oprócz was«. Wojskowy nadal jednak groził użyciem siły. Nie chciałem dopuścić do rozpierduchy, więc (...) przekonałem ludzi, że (...) powinniśmy na ten moment zawiesić strajk”. Kostrzewski podkoloryzował przebieg wydarzeń, jednak obecni w kopalni wojskowi i milicjanci zapamiętali go. Podczas dyskusji z dyrektorem i wojskowymi Kołek zapytał, jak stan wojenny ma uratować gospodarkę, skoro jednocześnie internuje się wartościowych pracowników. „Ja osobiście między tymi działaniami nie widzę związku”. I dodał, że „wprowadzenie stanu wojennego jest wymierzone przeciwko klasie robotniczej”. Gdy Rumpf i Żurawicki byli odprowadzani, Kołek miał wołać, aby ich nie wypuszczać z terenu kopalni. Jeden z milicjantów zapytał go wówczas, czy zawsze tyle mówi. Kołek odparł, że gdyby nie on zadał to pytanie, zrobiłby to ktoś inny. Jeszcze tego samego dnia, po zawieszeniu strajku, zjechał na dół na szychtę. W kolejnych dniach przychodził do pracy na zmianę „A”.

ARESZTOWANIE I ŚLEDZTWO

Kołek wyraźnie zapadł w pamięć funkcjonariuszom, którzy uznali, że musiał odgrywać w strajku ważną rolę. Dlatego 19 grudnia 1981 r. o godzinie 22.00 trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa zapukało do drzwi jego pokoju w bytomskim „wulcu” (hotelu robotniczym). Kostrzewski wspominał: „Zabrali mnie do suki i zawieźli na główny komisariat milicji w Bytomiu. (...) Ujrzałem tam dziką masę zomowców. Siedzieli na korytarzach, leżeli po kątach. W pamięci pozostały mi ich przekrwione, agresywne, szkliste oczy. Zmęczone akcjami i amfetaminą”. Z Bytomia trafił do aresztu śledczego w Katowicach przy ul. Mikołowskiej 10a.

Prokurator Alfred Kowal z Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Gliwicach postawił Kołkowi zarzuty postąpienia wbrew dekretowi o stanie wojennym i nieodstąpienia od działalności związkowej przez „udział w czynnościach organizujących strajk pracowników tej kopalni”. Jednocześnie prokurator zdecydował o zastosowaniu w jego przypadku trybu doraźnego. Po latach Kostrzewski wspominał: „Noc, ciemno, jedziesz w nieznane... W prokuraturze usłyszałem, że grozi mi od trzech lat do kary śmierci. (...) Łzy same napłynęły mi do oczu. Wyszedłem stamtąd kompletnie rozbity. Następnie trafiłem do celi. (...) Czas mijał wolno, śpiewałem więc kawałki King Crimson”.

Tymczasem w ramach śledztwa przesłuchano wielu uczestników strajku, pytając o związkowca „noszącego bardzo długie jasne włosy” i jego udział w proteście (w domyśle - znaczący udział). Nikt z przesłuchanych górników nie obciążył Kołka. On sam złożył zażalenie przeciw trybowi doraźnemu w piśmie do Prokuratury Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, argumentując, że „praktycznie nic nie robiłem, nie miałem nawet opaski porządkowego. Pytanie na sali [podczas strajku] zadałem tak jak inni uczestnicy strajku”. Argumentował, że mając tak niewielki udział w strajku, nie powinien być sądzony w trybie doraźnym, lecz zwykłym.

Rozprawa główna Sądu ŚOW we Wrocławiu odbyła się w Katowicach 11 stycznia 1982 r. W składzie sędziowskim zasiedli kpt. Antoni Kapłon, mjr Maciej Harlender i ppor. Marian Nawrot. Prokuraturę wojskową reprezentował kpt. Józef Lebiocki. Obrońcą Kołka był Adolf Gębara. Przyszłego wokalistę Kata sądzono wraz z Rumpfem i Żurawickim jako trzeciego organizatora strajku. Dwóch pierwszych skazano na karę dwóch lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na dwa lata. Natomiast postępowanie wobec Kołka umorzono i nakazano jego natychmiastowe zwolnienie. Linia obrony opierała się na twierdzeniu, że przyszły wokalista Kata został porządkowym w zastępstwie kolegi przez przypadek, ponieważ... miał ciepłą kurtkę. Sąd uznał, że nie ma podstaw, aby podważyć tę wersję wydarzeń, i w konsekwencji nie można widzieć w nim organizatora strajku. 12 stycznia 1982 r. Roman Kołek został wypuszczony na wolność. Ostatecznie także Żurawicki i Rumpf do pewnego stopnia uniknęli poważnych konsekwencji: 16 czerwca 1982 r. Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił wcześniejsze wyroki wobec nich.

PRZERWANA PRÓBA Z KATEM

Doświadczenia strajku, procesu i więzienia mocno wstrząsnęły Kołkiem. Podobnie zadziałała zbiórka pieniędzy dla rodziny uwięzionego Rumpfa, w której uczestniczył. Po latach wspominał, że spośród 2 tys. pracowników KWK Rozbark wsparcia udzieliło zaledwie szesnaście osób. Być może przyczyniło się to do porzucenia pracy w kopalni kilka miesięcy później i poświęcenia się w pełni karierze muzycznej. W połowie stycznia 1982 r., niedługo po opuszczeniu aresztu, w Pałacu Młodzieży w Katowicach odbyła się przełożona o miesiąc próba z Katem. Kołek zrobił na muzykach doskonałe wrażenie: gitarzysta Ryszard Pisarski zachwycał się jego wokalem w balladach, a basista Tomasz Jaguś uznał, że właśnie kogoś takiego szukali. Tylko perkusista Ireneusz Loth stwierdził nieco sceptycznie, ale też z pewnym uznaniem: „Nie był jakimś nadzwyczajnym wokalistą, ale miał charczącą barwę i coś ciekawego w sobie”. Kołek również wspominał tę pierwszą próbę: „Sprzęt mieliśmy nędzny: perkusja typu Amati, czeskie ustrojstwo, basista grał na wermonie, ja przyniosłem eltrona. Krótkie przywitanie, poprosiłem o zagranie przygotowanych kawałków i od razu wszedłem we frazę. Spodobało im się”. Założony przez Piotra Luczyka prawie dwa lata wcześniej Kat właśnie wkraczał na drogę prawdziwej kariery. Na debiutancki singiel („Ostatni tabor/ Noce Szatana”) trzeba było jednak poczekać jeszcze kilka lat, do 1985 r.

***

Tekst jest skróconą wersją artykułu, który ukazał się na łamach 29 numeru „CzasyPisma” - popularnonaukowego periodyku o historii Górnego Śląska wydawanego przez Oddział IPN w Katowicach.

Dr Sebastian Rosenbaum jest historykiem, specjalizuje się w historii Górnego Śląska.

eprasa.pl c2f8bab679

STANIĄTKI

W opactwie sióstr Benedyktynek powstaje film o świętej Faustynie



FOT. ANNA KACZMARZ

„Między ciszą a szeptem” - taki tytuł nosi międzynarodowa produkcja opowiadająca o św. Faustynie. Część zdjęć do filmu powstaje w opactwie sióstr Benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem.

PAWEŁ GZYL

Trwają zdjęcia do polsko-amerykańskiej produkcji, opowieści, opartej na faktach z życia siostry Faustyny Kowalskiej, stworzonej na podstawie zapisków bohaterki i niepublikowanych wspomnień zakonnic z jej zgromadzenia. Część zdjęć do filmu powstaje w Staniątkach, 20 km od Krakowa, w zabytkowym opactwie sióstr Benedyktynek.

Wybór tego najstarszego w Polsce żeńskiego klasztoru o ponad 800-letniej historii nie jest przypadkowy. Surowa, monumentalna architektura oraz przesiąknięte wiekową ciszą mury idealnie oddają realia epoki i odizolowany świat, w którym żyła bohaterka. Staniątki stanowią unikalną przestrzeń, która na ekranie rezonuje z wewnętrznym stanem duchowym Faustyny.

- Długo szukaliśmy odpowiedniej lokacji. Kiedy trafiliśmy do klasztoru w Staniątkach, trudno mi było uwierzyć, że zachowało się tak niezwykłe miejsce, niemal nietknięte przez współczesną cywilizację. Jeszcze większe wrażenie zrobiło ono na naszych amerykańskich aktorach, którzy zgodnie uznali, że możliwość realizacji zdjęć w tak autentycznej przestrzeni, jest ogromną wartością dla filmu - mówi Michał Kondrat, reżyser filmu.

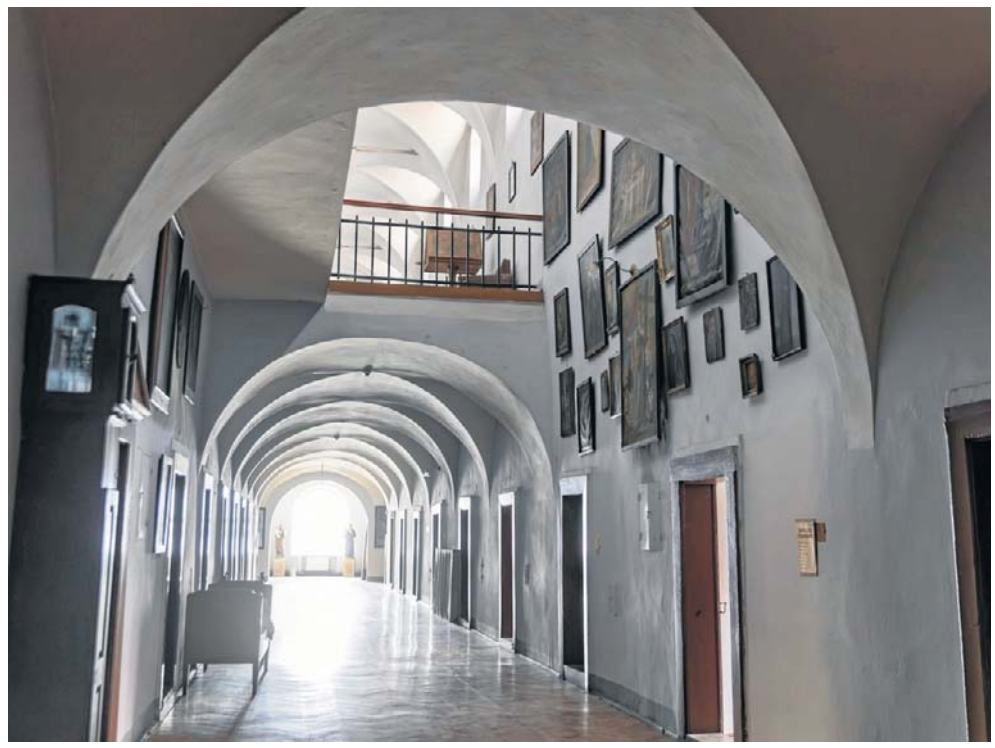
Naturalna patyna czasu, surowe światło, wpadające przez wąskie okna oraz autentyzm tego miejsca pozwalają twórcom zrezygnować ze sztucznych dekoracji. To właśnie ta nienaruszona współczesnością przestrzeń idealnie współgra z filmową opowieścią o samotności, rygorze życia zakonnego oraz mistycznych doświadczeniach, które rozgrywały się za zamkniętymi drzwiami.

- Od początku wszyscy czuliśmy, że to właśnie tutaj powinniśmy opowiedzieć historię świętej Faustyny. To prawdziwa perła architektury, skrywająca bezcenne dziedzictwo kultury sakralnej gromadzone przez blisko 800 lat, a jednocześnie miejsce niemal zapomniane przez świat. Żyje tu zaledwie pięć sióstr, które w skromnych, surowych warunkach każdego dnia z oddaniem troszczą się o ten niezwykły skarb. Ich codzienność głęboko mnie poruszyła - dostrzegłam w niej odbicie losów świętej Faustyny: pokorę, samotność, trud i ogromne brzemię niesione w ciszy - dodaje Joanna Hrisulidu, scenografka.

W rolach głównych w „Między ciszą a szeptem” zobaczymy Marię Kowalską (znaną z filmu „Znachor”), Neala McDonougha („Yellowstone” i „Kompania braci”) oraz Beatę Poźniak, polsko-amerykańską aktorkę, która zagrała m.in. w oscarowym filmie „JFK” Olivera Stone’a u boku Kevina Costnera i Gary’ego Oldmana.

Reżyserem obrazu jest Michał Kondrat („Prorok”), a za produkcję odpowiada Fundacja Filmowa Kolbe, której tytuły z sukcesem trafiały do kin w 30 krajach świata. Producentem wykonawczym jest Ruve McDonough i Neal McDonough. Za stronę wizualną odpowiada Piotr Sobociński Jr., autor zdjęć do kinowej „Lalki” i nominowanego do Oscara „Bożego Ciała”.

Scenografię przygotowują Joanna Hrisulidu („A Winter’s Journey”) i Michał Krauze („Prorok”), kostiumy projektuje Anna Weber („Bezmiar sprawiedliwości”), a za charakteryzację odpowiada Tomasz Matraszek („Ojczyzna”, „Ida”). Amerykańskim partnerem dystrybucyjnym jest kinowy potentat Fathom Entertainment.





FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

18 kwietnia 1993 papież-Polak beatyfikował siostrę Faustynę Kowalską, a 30 kwietnia 2000 roku kanonizował. Św. Faustyna jest też patronką Łodzi.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

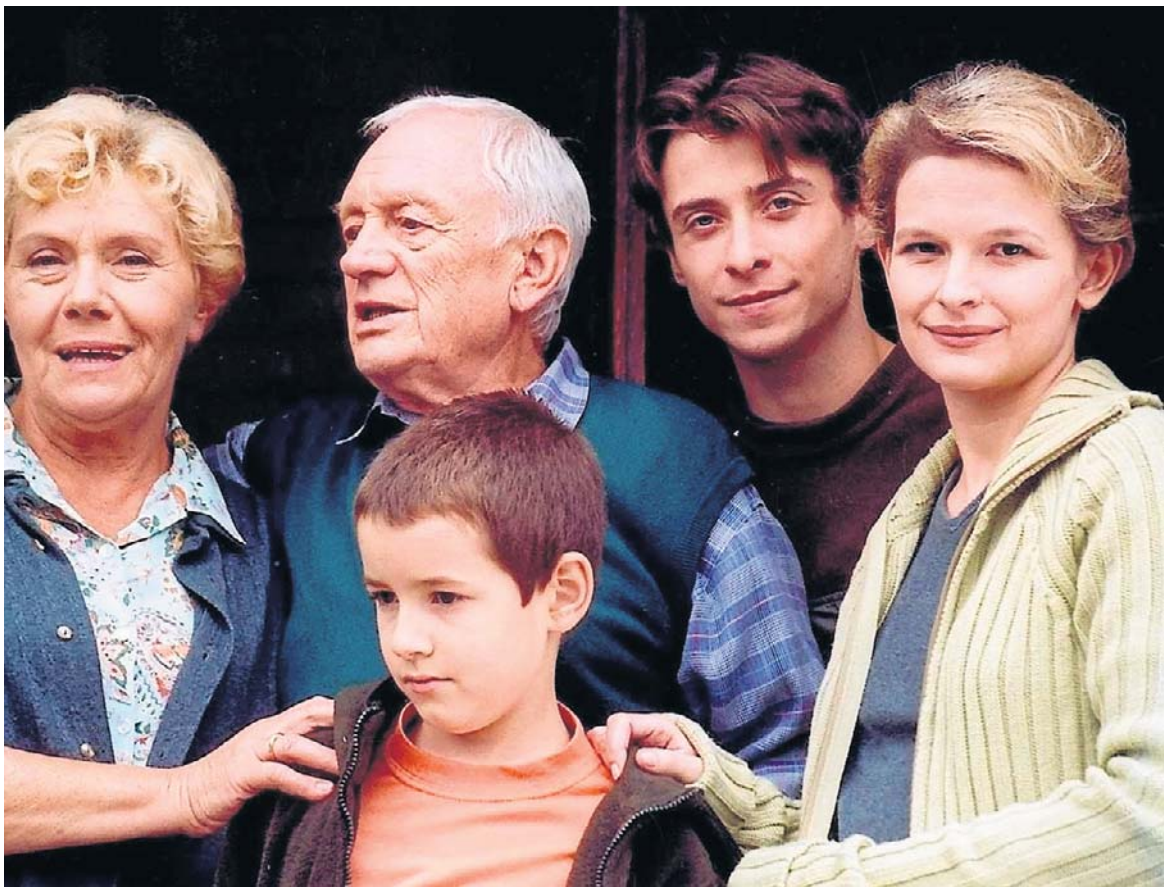
Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

eprasa.pl c2f8bab679

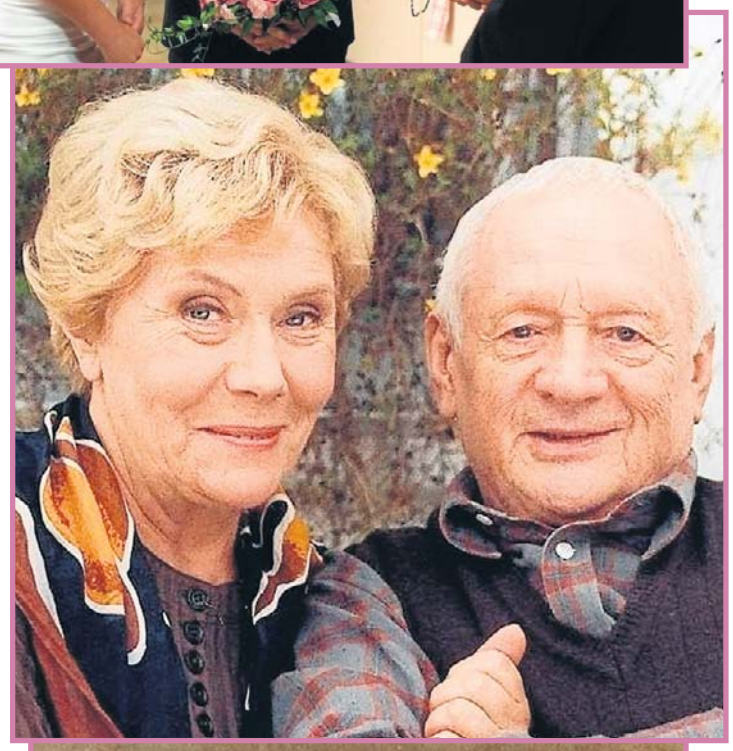


Małgorzata Kożuchowska grała w „M jak miłość" przez 11 lat. Jej bohaterka zginęła w pamiętnej, szeroko komentowanej scenie wypadku samochodowego w kartonach.

Dotychczas wyemitowano 1948 odcinków serialu oraz 4 odcinki specjalne. Tytuł serialu był już wcześniej wymyślony w sferze kultury; w 1968 emigracyjny twórca Wiktor Budzyński wystawił w Londynie komedię muzyczną pt. „M – jak Miłość" w której wystąpił m.in. Henryk Vogelfänger.









Serial „M jak miłość" ma dokładnie 26 lat!

REDAKCJA TELEMAGAZYNU

Za nami dokładnie 26 lat od premiery pierwszego odcinka „M jak miłość".

Serial „M jak miłość" emitowany jest w TVP2 od 4 listopada 2000 r. Tego dnia widzowie poznali rodzinę Mostowiaków i pokochali ją tak bardzo, że po 26 latach wciąż z zapartym tchem śledzą losy ich i ich przyjaciół. Przed lata telewidzów witała piosenka „M jak miłość", którą śpiewał Wojciech Gąssowski, by po czasie zastąpiła go Beata Kozidrak w utworze „Nie pytaj o miłość".

Początkowo „M jak miłość" był emitowany w soboty. Później przeniesiono go na wtorki i środy, a następnie na poniedziałki i wtorki, co - z małymi przerwami - trwa do dzisiaj. Serial opiera się na losach wielopokoleniowej rodziny Mostowiaków - ich codziennym życiu, problemach, zmaganiach z przeciwnościami losu, sukcesach i porażkach. Z czasem do bohaterów dołączyli kolejni - dalsza rodzina, sąsiedzi, przyjaciele, znajomi. Obecnie akcja rozgrywa się w rodzinnym domu Mostowiaków - w Grabinie, a także w Lipnicy, na Deszczowej oraz w kilku lokalizacjach w Warszawie. Rdzeniem Mostowiaków byli Barbara (Teresa Lipowska) i Lucjan (śp. Witold Pyrkosz). Małżeństwo wychowało czworo dzieci - Marię (Małgorzata Pieczyńska), Martę (Dominika Ostałowska), Marka (Kacper Kuszewski) i Małgorzatę (Joanna Koroniewska). Z biegiem czasu każde z nich musiało zmierzyć się z wieloma trudnymi sytuacjami, ale zawsze mogli liczyć na pomoc rodziców. Serial rozpoczął się w dniu, gdy Barbara i Lucjan obchodzili 40. rocznicę ślubu. Z tej okazji córki szykowały im przyjęcie. Maria przyjechała z Gródka, gdzie mieszkała wraz z mężem (Cezary Morawski) i synami – Piotrem i Pawłem (Marcin i Rafał Mroczkowie). Piotrek związał się z Kingą (Katarzyna Cichopek), a Paweł wagarował i obracał się w złym towarzystwie. Dom rodzinny odwiedziła też Marta, która była u progu swej kariery sędziowskiej w Warszawie.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE/MTL MAXFILM

eprasa.pl c2f8bab679

Pokaz wielkiej mocy Paris Saint-Germain



FOT. PAP/EPA/ANDREU ESTEBAN

Piłkarze PSG Fabian Ruiz i Désiré Doué

Obrońca trofeum, Paris Saint-Germain, pokonał na wyjeździe Villarreal aż 6:0 w meczu 4. kolejki fazy zasadniczej piłkarskiej Ligi Mistrzów.

0:1 – Joao Neves (9), 0:2 – Desire Doue (12), 0:3 – Senny Mayulu (13), 0:4 – Fabian Ruiz (17), 0:5 – Fabian Ruiz (50), 0:6 – David Boly (78).

Paryżanie z kompletem 12 punktów i bilansem bramek 20-5 prowadzą w 36-zespołowej tabeli LM.

W Rotterdamie Piotr Zieliński, 32-letni pomocnik Interu Mediolan, zdobył gola w 54 minucie w meczu z Feyenoordem (3:0, gole zdobyli też Yann Bisseck i Francesco Pio Esposito). To jego dziewiąty gol w historii występów w LM. Zieliński grał do 78 minuty, a w Feyenoordzie zabrakło kontuzjowanego Jakuba Modera. Barcelona, której rezerwowym bramkarzem był Wojciech Szczęsny, pokonała u siebie Aston Villę Matty'ego Casha 3:0. 29-letni reprezentant Polski rozegrał całe spotkanie. Bohaterem okazał się autor dwóch goli w drugiej połowie Raphinha, a jedno trafienie - już w siódmej minucie - zaliczył Lamine Yamal. Inne wyniki: Szachtar Donieck - Sporting Lizbona 0:1, Galatasaray Stambuł - VfB Stuttgart 2:0, Atletico Madryt - Bayern Monachium 0:2, Bodoe/Glimt - Lille OSC 0:0, LASK Linz - Slovan Bratysława 4:0, Manchester United - AS Roma 3:2. **HOF**

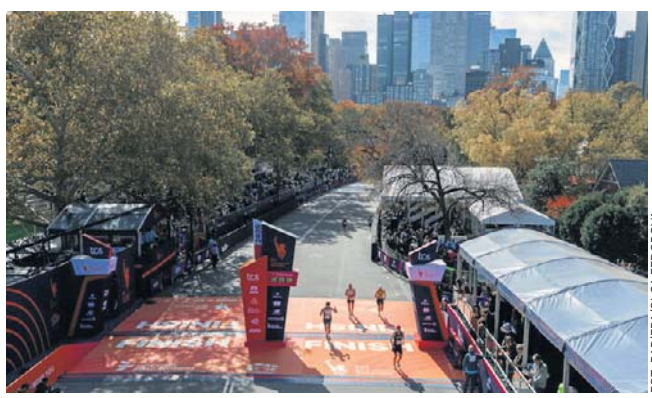
Tragedia na trasie jubileuszowego maratonu

Rabdomioliza, czyli rozpad komórek mięśni szkieletowych prowadzący do zatrucia organizmu był przyczyną zgonu 24-letniej biegaczki z Pensylwanii na trasie niedzielnego, jubileuszowego 50. maratonu w Nowym Jorku - przekazał ojciec zmarłej.

Rapel Apa biegła po raz pierwszy na tym dystansie. Upadła w Central Parku, kilka kilometrów przed metą. Jej start związany był z akcją charytatywną zbierania funduszów na rzecz walki z chorobą Parkinsona. Chciała w ten sposób uczcić pamięć dziadka zmarłego właśnie na tę chorobę w 2022 r.

Zdruzgotany ojciec młodej biegaczki stwierdził, że córka nigdy nie miała problemów z kondycją i cieszyła się bardzo dobrym zdrowiem.

Po upadku Apy, która grała w zespole uniwersyteckim hokeja na trawie, i właśnie rozpoczęła studia magisterskie na uczelni Charleston Southern, jeden z przechodniów zaczął prowadzić resuscytację krążeniowo-oddechową, którą podjęły następnie służby medyczne, ale nie przyniosła ona skutku. **HOF**



FOT. PAP/EPA/OLGA FEDOROVA

Rapel Apa, 24-letnia biegaczka z Pensylwanii nie zdołał dotrzeć do mety w Central Parku.

TELEWIZYJNY EKSPERT NIE OSZCZĘDZA PIŁKARSKIEJ DRUŻYNY WIDZEWA



FOT. PAP/ART SERVICE

Alan Czerwiński z GKS Katowice próbuje powstrzymać Karol Świderskiego.



Trener Mateusz Stolarski nie może się pochwalić sukcesami w drużynie Widzewa.

Nadal żywo komentowana jest porażka Widzewa w Katowicach z tamtejszym GKS.

JAN HOFMAN

Eksperci zgodnie podkreślają, że czternaste miejsce łódzkiej drużyny w tabeli ekstraklasy, to ogromne rozczarowanie.

Piłkarze Widzewa i ich szkoleniowiec zawodzą na całej linii. Kibice są wściekli, bowiem długo karmiono ich obietnicami, że łódzki klub znów będzie wielki. Jak to zwykle bywa życie pisze własne scenariusze i owszem Widzew jest wielki, ale chodzi raczej o wielki zawód jaki serwuje swoim wiernym fanom.

Klubu z Al. Piłsudskiego nie oszczędzają telewizyjni eksperci. Jeden z nich, Mateusz Borek, tak opisuje sytuację łódzkiego klubu.

A Widzew? Widzew to wielki klub z gigantyczną historią i sukcesami , ale ten zespół jest po prostu żałosny. I kilka razy za drogi. Na 39 możliwych punktów, ugrali...11.

Nowy trener Mateusz Stolarski pracuje w Łodzi od 11 września. To blisko 2 miesiące, do tego z przerwą na mecze kadry. Bilans? 4 punkty. Zero zwycięstw, cztery remisy, dwie porażki. Tragiczne wyniki.

Jednego z goli dla łódzkiej drużyny zdobył Karol Świderski. To trzeci gol widzewiaka w czterech ostatnich spotkaniach. – Zgadzam się z pojawiającymi się opiniami, że ciężko utożsamiać się z naszą drużyną, kiedy wchodzimy w listopad z zaledwie jednym zwycięstwem w sezonie – mówi Karol Świderski. – Nikomu nie jest łatwo, nam też, i wiemy, że nie sprawiamy radości kibicom. Musimy jak najszybciej tę sytuację odmienić, bo my jesteśmy za to odpowiedzialni. Nie możemy teraz spuścić głów i się załamywać, tylko zapierniczać przed kolejnym meczem – podkreślam z czystą głową. O to nie będzie łatwo, bo po tylu meczach bez zwycięstwa, to każdy to odczuwa. Musimy sobie z tą sytuacją poradzić i jak najszybciej z niej wyjść.

– Nie chcę teraz podawać nazwisk zawodników, którzy zawinili przy straconych golach. Próbujemy się przełamać, pracujemy ciężko na treningach i dajemy z siebie wszystko, a brakuje efektu. Nie możemy być tacy nieobecni w sytuacjach, w których należy zachować zimną krew.

Syn idzie w ślady znanego ojca

Syn gwiazdy futbolu Cristiano Ronaldo został po raz pierwszy powołany do reprezentacji Portugalii U17.

Cristiano dos Santos znalazł się na liście 23 zawodników drużyny, która w dniach 6 – 17 listopada rozegra trzy mecze eliminacji mistrzostw Europy.

Wcześniej 16-latek występował już w barwach portugalskich drużyn U15 oraz U16, zdobywając łącznie pięć bramek w 13 spotkaniach. Podobnie jak jego ojciec, Ronaldo junior gra w barwach klubu Al-Nassr w stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie.

Reprezentacja Portugalii do lat 17 zmierzy się kolejno z Andorą (11 listopada), Bułgarią (14 listopada) oraz Serbią (17 listopada).

Wszystkie te spotkania drużyny narodowej zostaną rozegrane w Lizbonie. **HOF**



FOT. PAP

Cristiano dos Santos

eprasa.pl c2f8bab679

ŁKS SPADŁ Z PIERWSZOLIGOWEGO PODIUM, WYPRZEDZIŁ GO RUCH



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Andreu Arasa miał kilka okazji, aby przesądzić o wyniku spotkania z Polonią.

Zakończyła się 13. kolejka piłkarskiej pierwszej ligi. Trwała długo, bo od piątku do wtorku.

JAN HOFMAN

Trzeba przyznać, że trzynasta seria mistrzowska była ciekawa i przyniosła wiele emocji.

W ostatnich dwóch meczach tej kolejki pierwszej ligi Chrobry Głogów bezbramkowo zremisował z Arką Gdynia, a Ruch Chorzów w Siedlcach 1:1 z Pogonią.

1:0 - Szymon Kobusiński (14), 1:1 - Max Pawłowski (90).

Chorzowianie wygrali trzy ligowe mecze z rzędu i nie zamierzali się zatrzymywać. Gospodarze powstrzymali ich zapędy.

Piłkarze Polonii Warszawa zremisowali na wyjeździe z ŁKS Łódź 1:1 i po raz pierwszy w sezonie objęli prowadzenie w tabeli. To było piąte spotkanie w tej serii gier, w którym gol padł chwilę przed zakończeniem meczu.

Te wyniki sprawiły, że w czołówce tabeli zarobiło się bardzo ciasno. Wystarczy powiedzieć, że lidera od dziesiątej drużyny w tabeli dzielą ledwie cztery punkty. A to pokazuje, że zespół ŁKS czeka zacięta walka o prawo gry w ekstraklasie.

W następnej kolejce ŁKS znów zagra na stadionie im. Władysława Króla. Łodzianie w niedzielę podejmą Stal Rzeszów, która w minionej serii zremisowała 2:2 (0:1) z Puszczą Niepołomice.

Pierwszy gwizdek sędziego na stadionie przy Al. Unii zabrzmi o godz. 14.30.

1. Polonia Warszawa	13	22	20-15
2. Ruch Chorzów	13	22	17-12
3. Lechia Gdańsk	13	22	25-21
4. ŁKS Łódź	**13**	**22**	**16-12**
5. Pogoń Grodzisk Maz.	13	21	19-12
6. Polonia Bytom	13	21	23-20
7. Termalica Nieciecza	13	21	20-18
8. Miedź Legnica	13	19	19-12
9. Warta Poznań	13	19	20-17
10. Stal Rzeszów	13	18	18-24
11. Pogoń Siedlce	13	16	15-16
12. Stal Mielec	13	16	17-27
13. Arka Gdynia	13	15	16-16
14. Podbeskidzie Bielsko-Biała	13	15	16-17
15. Chrobry Głogów	13	14	13-15
16. Puszcza Niepołomice	13	13	15-19
17. Odra Opole	13	12	8-16
18. Unia Skierniewice	13	11	15-23



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Oprawa kibiców ŁKS w meczu ze stołeczną drużyną.

Olbrzymie wyzwanie przed Lechem

Dziś rozegrane zostaną mecze czwartej kolejki Ligi Europy z udziałem polskich drużyn. To półmetek tej fazy tych rozgrywek.

Zespoły z dwóch różnych piłkarskich półek będą rywalami Jagiellonii i Lecha. Drużyna z Białegostoku w Sofii zagra z Lewskim (godz. 18.45), natomiast Poznaniaków czeka trudne zadanie, gdyż w Lizbonie zmierzą się z renomowaną Benfiką (21).

Dotychczasowe występy naszych drużyn nie oszałamiają. Jagiellonia odniosła jedno zwycięstwo, ale trzy punkty wystarczają jedynie do 27. pozycji w zbiorczej tabeli. Z kolei Lech dopiero w poprzedniej serii spotkań zremisował z angielskim Sunderlandem, ale jest jeszcze niżej, gdyż dwa wcześniejsze mecze wyraźnie przegrał po 0:4.

W krajowej ekstraklasie Lewski jest niepokonany i prowadzi w tabeli, a w Lidze Europy zajmuje 17. pozycję z czterema punktami. Trzy zdobył wygrywając w poprzedniej kolejce w Czechach z Viktorią Pilzno, z którą „Jaga" zmierzy się na zakończenie fazy zasadniczej.

Z kolei rywal Lecha, zespół z Lizbony, z kompletem dziewięciu punktów prowadzi w tabeli LE, gdyż odniósł trzy przekonujące zwycięstwa: nad Milanem 2:0, Celtikiem Glasgow 4:1 i Omonią Nikozja również 4:1.



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Antoni Kozubal, piłkarz Lecha Poznań

EXPRESS

● Wydział do spraw zabójstw hiszpańskiej policji krajowej (PN) wszczął śledztwo w sprawie tragicznej śmierci piłkarza CD Tenerife Jesusa de Miguela, wskutek uderzenia przez bramkarza FC Andorra w poniedziałkowym meczu drugiej ligi.

● Martyna Dołęga doznała kontuzji ręki przy jednym z podejść w kategorii 69 kg podczas mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów w chińskim Ningbo i nie została sklasyfikowana. Złoty medal zdobyła Kuk-hyang Song z Korei Północnej, druga była jej rodaczka Suk Ri, a trzecia Kolumbijka Julieth Rodríguez.

● Azjatycka Konfederacja Piłkarska (AFC) ogłosiła, że Puchar Azji, pierwotnie zaplanowany na początek przyszłego roku w Arabii Saudyjskiej, został przełożony i rozpocznie się w grudniu 2027.
W ostatnich tygodniach w regionie odwołano lub przesunięto szereg wydarzeń sportowych oraz międzynarodowych, co ma związek z sytuacją na Bliskim Wschodzie, w tym Arabii Saudyjskiej, która stała się celem ataków ze strony jemeńskiego ruchu Huti.

HOF

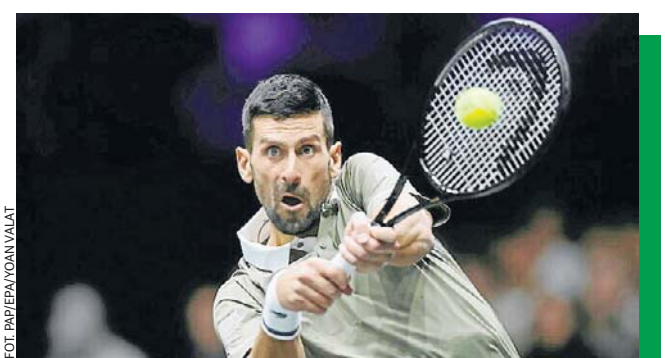
Kolejne osiągnięcie Djokovicia

Broniąca tytułu liderka światowego rankingu Jelena Rybakina z Kazachstanu w kończącym sezon turnieju WTA Finals w Indian Wells trafiła do grupy z Amerykankami Coco Gauff i Jessicą Pegulą oraz debiutującą w tej imprezie Czeszką Lindą Nosková.

Drugą grupę tworzyć będą Białorusinka Aryna Sabalenka, Ukraina Elina Switolina oraz również grające w mastersie po raz pierwszy Rosjanka Mirra Andriejewa i Czeszka Karolina Muchova.

39-letni Serb Novak Djoković, siedmiokrotny triumfator turnieju Paris Masters, przeszedł do historii jako najstarszy tenisista, który wygrał mecz w tej imprezie. W I rundzie pokonał reprezentanta Monako Valentina Vacherota 6:7 (5-7), 7:5, 6:1 i wciąż liczy się w walce o udział w ATP Finals.

HOF



FOT. PAP/EPA/YOAN VALAT

Novak Djoković



FOT. PAP/EPA/RAMON DE LA ROCHA

Kibice CD Tenerife składają kwiaty i zapalają znicze, upamiętniając zmarłego zawodnika Jesusa de Miguela.

eprasa.pl c2f8bab679

16

5.11.2026

Wschód Słońca: 6.44 **Zachód Słońca:** 16.08
Imieniny: Dominik, Filotea, Florian, Gerald, Gwidon, Magnus, Marek, Sławomir, Sylwan, Teotym i Trofima.

Dzisiaj maks. 8°C min. 1°C

Jutro maks. 8°C min. -1°C

● BARAN (21.03-19.04)
Nie trać dziś czasu na cudze wątpliwości. Odważna decyzja, podjęta we właściwej chwili, otworzy przed Tobą nową ścieżkę.

● BYK (20.04-20.05)
Ktoś przypomni sobie o Twojej pomocy sprzed tygodni. Los lubi równowagę, dlatego życzliwość wróci do Ciebie z nawiązką.

● BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)
Czwartkowe rozmowy okażą się znacznie ważniejsze, niż zapowiadały się rano. Uważnie słuchaj, bo usłyszysz dobrą wiadomość.

● RAK (21.06-22.07)
Zaufaj przeczuciu zamiast analizować każdy szczegół. W sprawie bliskiej sercu spontaniczność podpowie Ci najlepsze rozwiązanie.

● LEW (23.07-22.08)
Jesienne dni uczą cierpliwości, ale dziś otrzymasz znak, że warto było czekać. Nagła zmiana przyniesie Ci korzyść.

● PANNA (23.08-22.09)
Nie wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Odrobina luzu pozwoli Ci zauważyć szansę ukrytą poza utartym planem.

● WAGA (23.09-22.10)
Twój urok osobisty zadziała mocniej niż argumenty. Spotkanie, które wydawało się zwyczajne, zostawi po sobie miłe emocje.

● SKORPION (23.10-21.11)
Po niedawnych listopadowych zadumach spojrzysz na pewną sprawę dojrzalej. Dzięki temu łatwiej wybierzesz właściwy kierunek.

● STRZELEC (22.11-21.12)
Dziś szczęście lubi odważnych. Jeśli od dawna odkładałeś ważny telefon lub wiadomość, właśnie teraz warto wykonać pierwszy krok.

● KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Czwartkowy poranek przyniesie Ci więcej energii, niż się spodziewasz. Wykorzystaj ją mądrze, a zakończysz dzień z satysfakcją.

● WODNIK (20.01-18.02)
Kreatywność zaskoczy nawet Ciebie. Pomysł, który pojawi się przypadkiem, może stać się początkiem czegoś naprawdę wartościowego.

● RYBY (19.02-20.03)
Spokój będzie dziś Twoim największym sprzymierzeńcem. Gdy inni zaczną się spieszyć, Tobie opanowanie zapewni przewagę i sukces.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE



● 5 listopada 1839 urodził się Leopold Zoner (na zdjęciu), łódzki drukarz i wydawca dwóch łódzkich gazet w jęz. niemieckim („Lodzer Tageblatt") i rosyjskim („Łodzinskij Listok"), właściciel zakładu litograficzno-drukarskiego, wydawnictwa i księgarni w XIX-wiecznej Łodzi.

● 5 listopada 1941 do getta w Łodzi Niemcy przywieźli pierwszy transport Romów. Dla tej i kolejnych grup została wydzielona została minimalna część getta o pow. 19 tys. mkw. Obóz cygański w getcie istniał niecałe dwa miesiące. W styczniu 1942 Niemcy wywieźli 4,3 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem.

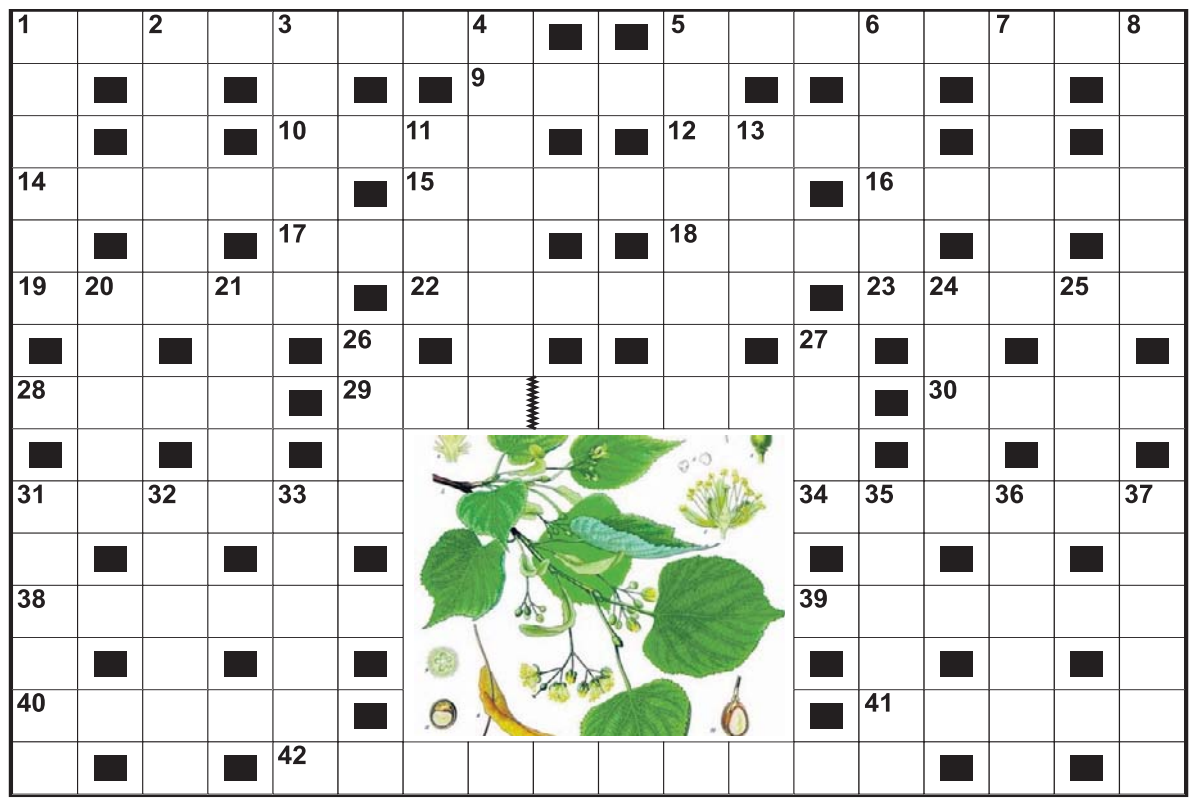
HISTORIA MIASTA



FOT. FOTOPOLSKA

● 5 listopada 1977 roku otwarto Dom Handlowy „Hermes" przy ul Głównej (ob. al. Piłsudskiego) 10. Został zaprojektowany, podobnie jak sąsiedni Juventus, przez łódzkiego architekta Aleksandra Zwierkę, który wygrał konkurs na przebudowę centrum Łodzi. Jego dziełem są także biurowce przy al. Piłsudskiego oraz bloki na łódzkim Manhattanie. Na zdjęciu rok 1979. Więcej o tej i o innych rocznicach 5 listopada w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. **DWOI**

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
1) chodzi z turoniem i gwiazdą,
5) plaster smażonej wołowiny,
9) stoi na parkingu,
10) Newerly lub Strawiński,
12) wyciąg powietrza,
14) imię Laskowika, kabareciarza,
15) pracownik giełdowy,
16) choroba układu oddechowego,
17) mały chłopiec, brzdąc,
18) bezkrytyczny naśladowca,
19) praca zawodowa za granicą potocznie,
22) noc świętojańska,
23) Indianin z plemienia Winnetou,
28) drzewo jak kłamstwo,
29) szkodliwe przyzwyczajenie,
30) stop na dzwony,
31) gra na stole z zielonym suknem,
34) cytrynowy w kuchni,
38) rozporządza masą upadłościową firmy,
39) wiązanie wzdłuż kadłuba statku,
40) ciemiężenie obywateli przez władzę,
41) drapieżnik z sawanny,
42) widzi świat w różowych okularach.

Pionowo:
1) dekoniunktura w gospodarce,
2) za sterami awionetki,
3) ciemnoniebieskie spodnie,
4) rasa azjatyckich owiec o cennym futrze,
5) imię autora powieści „Lalka",
6) ciężka, metalowa listwa do zamykania drzwi,
7) miejsce pracy flisaka,
8) dawne ciasto weselne,
11) ogon zająca,
13) skrzynka w lokalu wyborczym,
20) dowód niewinności podejrzanego,
21) drążona przez kroplę,
24) wyciskana z tubki,
25) ojczyzna Pabla Nerudy, noblisty,
26) premier z ministrami,
27) napad na bank potocznie,
31) na czele diecezji,
32) podlegał władzy seniora, wasal,
33) pole po skoszonym polu,
35) stado wilków,
36) agent wywiadu,
37) ozdoba mężczyzny w garniturze.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Deszcze listopadowe budzą wiatry grudniowe.

Pogoda i mróz listopada, mokry styczeń zapowiada.

eprasa.pl c2f8bab679